MARS SAVROMATSKI

To iest/

Od Szczęśliwey Koronacyey

NAIASNIEYSZEGO

WLADISLAWA IV.

Z Laski Bożey KROLA POLSKIEGO &c.

Krotkie Opisánie rożnych Expediciy:

IASNIE OSWIECONEMV XIAZECIV I. M.

JEREMIEMV MICHALOWI

KORIBVTOWI

XIAZECIV NA WISNIOWCV

WISNIOWIECKIEMV.

Pánu swemu Mćiwemu,

Wydány

Przez

Sámuelá Hutorá Szymonowskiego z Kleczan:

W WARSZAWIE, v Jana Trelpinskiego K. J. M. Druk. 1642.

MARTE PVGNABIS ET ARTE.



DOCTA PALLAS HASTATAQ; FVIT.

PRÆFACYA.

PRzezacny KORIBVCIE, ktory z wyſokiego
Idźieſz z Domu Ołgierdow, dość Starożytnego,
Wielkich Xiążąt Litewskich. Tyś Woienney ſpráwy
Wiádom, y záwſześ chćiwy Marſowey zabáwy.
Tobie moiá Minerwa Muſę obłąkáną,
W przeſtronych Sauromatskich polach poimaną
Oddáię przy tym Marſá. Oto vzbroiony
Stoi, máiąc ná głowie Szyſzak vpierzony,
Páłáſz, Chorągiew w ręku, wkoło Woiennemi
Obſádźił ſię Rynſztunki, Kopiymi łomnymi.
Ten Przezacnych twych Przodkow rządźił w boiu krwá-
Ktore animuſzem racz przyiąć łaſkawym, (wym
Abowiem w tobie ſámym y dźiś nieuſtáie,
Wiadoma Cna Koroná, y odległe Kráie, (im,
Twych przeważnych Dźielności w młodym wieku two-
Wſzech ku ſobie pociągaſz Animuſzem ſwoim:
Ktorego wſpániáłoſcią y ia vwiedźiony,
Tęć Xiążeczkę oddaię do Twoiey obrony:
Ktora z łáski ſwey Pánskiey racz przyiąć łáskáwie,
Odemnie, lubo twoiey niegodna zabáwie.

Samuel Hutor Szymonowski

Juno z Minerwą ręce sobie dáły/
Aby pospołu iuż w káżdey potrzebie/
Wszytkie trzy z sobą z Bellona bywáły/
Ani stąpiky y ná piądź bez siebie;
Záwżdy zwyćięstwá by dokázowáły:
Ktorych Jupiter sam rządźi ná niebie.
Te niech dźiś służą Polskiemu Krolowi/
Z zacnym Rycerstwem/ niech WLADI-
SLAWOWI.

Mars Sauromatski.

SLuchay mie Sauromáthá / z Przodkow sławnych bitny
Narodźie Kroácyjski / Lechu Stárożytny:

Lech wyszedł z Kroácyey.

Ktorego zá wrodzonym męstwem y dźielnośćią /
Wysoka Bog obdárzył sławą / y wolnośćią
Złotą vkoronował / dokąd świátá stáie
Tá w vszach ludzkich będźie brzmieć ná wszytkie kráie.
Já twym męstwem przed czásy część Swiátá niemáła
Twoim práwom posłuszna tobie hołdowáłá.
Gdy od wod lodowátych / po brzeg Adriáński
Wiodłeś Duet Gránic swoich Narodźie Słowiáński.
Zkąd przyszedszy Sármátskie ośiádłeś Kráiny /
Ktorych tu odźiedźiczyć żaden nie mogł iny.
Gdźie masz dosyć Gránice swoie rozćiągnione /
Wielkieć Páństwá hołduią z te y z owe strone.
Naypierwszy Dniepr szeroki grániczy od Wschodu /
Od Południá Wołoszá / Beskid; od Zachodu

Gránice Krolestwá Polskiego.

Sląská ziemiá / y Páństwá Márgrábskie záchodzą /
Poty swoie Polacy Gránice záwodzą.
Záś ná Pułnoc Ocean morze zbyt głębokie
Wenedyckie zalewa bez miáry szerokie.
A teć są Tryánguły Krolestwá Polskiego /
Rozszerzone Dźielnośćią Sauromáty Cnego.
Tobie tedy Zołnierskie pięta Muzy moie /
Dźieie Márſá krwáwego / y surowe boie.
Słuchay Szkoło Rycerska / z Zacnymi Hetmány
Koronnymi / słuchayćie wsze wysokie Stany.
Niechay tu posłucháią y odległe Kráie /
Ktore noszą odmienny stroy y obyczáie.
Jásna rzecz pioro moie głośi niećwiczone /
Ani w Akádemiách Páryskich vczone /

Dźielność przypominaiac Monarchy P[olski]ego
Godna świetey pámięći ZYGMVNTA Trzećiego/
Tym barzo krotkim Rytmem / tego mężne spráwy/
Po wßytek czás żywotá woienne zabáwy:
Ktory Polską Koroną rządząc świątobliwie/
W pięknym długo pokoiu panował ßczęśliwie/
Strá[ß]ny nieprzyiaćiołom wßytkim ſobie w koło/
Niesąc záwße woienne nieleękliwe czoło:
Przed ktorym nic nieumiał práwie Turczyn srogi/
Drapieżcá cudzych Krolestw/ áni predkonogi
Scytá swemi ßlákámi przechodźić beśpiecznie
Mogł do Polskiey/ wßedzie go gromiono koniecznie/
Rzadko kiedy z Podola vßedł z plonem cało:
Y rzadká mu sie ćießyć z swych łupow dostáło.
Moskiewska Monárchia stráßnie przed nim drżáłá/
Aż y sámá Stolicá dobrze go poznáłá:
Gdźie ßablá Polska we krwi okrutnie brodźiłá/
Ktora ßeroka Moskwá brzegi swe broczyłá.
W ten czás Smoleńsk potężnie mury otoczony/
Iako przezeń zwyćiężon/ głos ná wßytkie strony:
Pod ktory gdy z beczkámi prochy zásádzono/
Y niemáłą Ruinę w murach vczyniono/
Zárázem sie poddáie/ miłośierdzia prosi/
A Krolowi Polskiemu poddáństwo swe głośi:
Ktoremu y po dźiś dźień wiecznemi hołduie
Czásy/ áni iuż Páná inßego nie czuie.
Niegdy Woyská potężne pod Stolicą stały
Polskie/ tákże Litewskie: gdźie Moskal zuchwáły
Wiele potrzeb przegrawßy/ o pokoy rokuie/
Y zárázem zá Páná przyiąć obiecuie
Krolewicá Polskiego Onego WLADISLAWA;
Y oddáć mu Poddáństwo/ ktorego im sławá
Wyso[-]

Wysoka w młodym wieku tego záleciłá/
Táż w nich prawie wielka chęć ku niemu spráwiłá.
Czego záś potym zdrádna Moskwá niestrzymáli/
Wiádomo wßytkim. O czym ia nie piße dáley.
Po Moskiewskiey záś prędko z potężnym Turczynem/
Jáko woyne vśmierzył wielką pod Choćimiem/
Gdźie Siedmkroć Sto Tyśięcy Woyská Tureckiego
Było/ przećiw ktoremu zaledwie Polskiego
Mogło bydź Sto Tyśięcy/ y to z Kozakámi/
Sáháydáczny ktoremi rządźił Mołoycámi.
Zosobná sam Krol ZYGMVNT iuż był pod Gliniány/
Swą głową/ ze wßytkiemi swoimi Ziemiány.
Co sie tedy ná on czás pod Choćimiem działo
Jáwno wßytkiemu świátu/ o czym pisáć máło.
Jáko wielki Polacy impet wytrzymáli/
Osmánowi Wśćiekłemu Zwyćięstwá nie dáli.
Támże sie pokazáły WLADISLAWA Cnego
Przezacne specimina Dźiełá Rycerskiego:
Gdźie wdźięczny kwiát młodośći swey vstáwnie báwił/
Ná Marsowych Turnieiách czásy swoie trawił.
Przez co y Affekt dobry miał v swych Polakow/
Y sławę głośno brzmiącą v wßech Poturmakow/
Ták Choćimską skończywßy Cny ZYGMVNT, w pokoiu
Wßem pożądánym nieco wytchnął sobie z boiu.
Záś z Gustáwem o Prusy táka zwádá byłá?
Ktora iegoż Dźielnośćią sie vspokoiłá.
Gdźie Szwed/ ktory Koronie Polskiey chćiał bydź srogi/
Nie wskurawßy/ wynieśle zchylił ná doł rogi.
Kiedy pod Amerßteynem srodze porázony/
Walną przegrał potrzebę/ głos ná wßytkie strony.
Swiádczą y dźiś w Kośćiołách Trynmphálne znaki/
Ktore są zawießone przez bitne Polaki.

Wiec gdy y Zaporożec wziął na kieł swowolny/
Jako przezeń vśmierzon był potym powolny/
Gdy po dwakroć na Pana reke podnośili/
Kozacy porażeni znowu sie prośili.
Naypierwsza pod Krukowem na niedźwiezych łożach/
Jako ich poginelo w Taborach/ w Obozach.
Powtore Pereiasław dobrze wiadom tego/
Co sie w ten czas z Kozaki działo koło niego;
Ktorych tam Koniecpolski z Quarcianymi gromił
Choragwiami/ swawoli aż one vskromił.
Wiec tak wiele incursiy Tatarskich gromiono/
Szcześliwym Panowaniem tego niepuszczono
Zrzadka w Polske Tatarow/ nie raz y samego
Hana tu strach potykał w Polszcze Tatarskiego/
Nie raz Kantimirowe kleske Woysko wzieło/
Naostatek dwu synow w Polszcze mu zgineło/
Owa zgoła w pokoiu ptzystoynym kwitneła/
Rzecz Polska pospolita długi czas wytchneła/
Jego Pańska czuynośćia wszelki vskromiony/
Nieprzyiaćiel nie natarł z tey ni z owey strony.
Bogu były przyiemne madre iego rządy/
Wszytkim wiernym Poddanym sprawiedliwe sądy.
Aleć oto nowina brzmi iuż niesczesliwa/
Smierć Krola Zygmunta. Zacna Polska Korono. Ach nieluťośćiwa
Záyrzáiać Persephona Pana tak zacnego/
Ktoż może wyżałowáć Dobrodźieiá swego?
Już go srogá Lácheris z świátem rozłaczyłá/
Nienżyta Atropos przedze swey dowiłá.
O Kloto niczyczliwa ludzkiemu wiekowi/
O straszna Proserpino wszemu człowiekowi/
Nieprzeiednane Jedze/ nieszcześliwe Parki/
Nader szczodre ludzkiego żywotá szafarki/

Coż

Coż wam złego vczynił ten Pan świątobliwy?
Zećcie srodze zgwałćiły iego wiek ſedziwy.
Już wßytek Dwor w żałobie/ iuż swoie odzienie/
Marmurowe Pałace wźięły czarne ćienie/
Już wßyscy smetno chodzą/ iuż osieroćiała
Polska sie w płaßcz żałobny/ niestetyż/ przybráłá/
Wßedzie płácz/ wßedzie lament ách nieutulony/
Ná wßytkie sie rozlega po Koronie strony. Żałobá
Już miásto Máiestatu Kátafálk zrobiono/
Z vczćiwośćią przezacne Ciáło postáwiono.
Już w záćmionych Pálacách dokołá goráią
Złote lámpy/ iuż Xiężá Wilije śpiewáią/
Już miásto Zacnych Dworzan wielkimi kupámi
Vbostwo sie przechodźi z swemi paćierzámi.
Już y miásto Muzyki Dzwony żałobliwe
Threny swoie głośno brzmiąc/ po wßytkich teskliwe
Kośćiołách y Klasztorách Requiem śpiewáią/
Czym teßcze wiecey smetku wßytkim dodawáią.
Wßycy Senatorowie o Pogrzebie rádzą/
A z wielką vczćiwośćią iuż Ciáło prowádzą/ Pogrzeb Krolewski
A z woyski niemáłymi wiozą do Krákowá/
Gdźie społem CONSTANTIA leży też Krolowa,
Te obie zacne Ciáłá rázem pochowano/
A ostátnie vsługe vczciwie oddano/
Z piękną Ceremonią iáką Krolewskiemu
Należáłá Stanowi/ Monárße wielkiemu/
A ná twárdym Mármurze złotem wykowano
Nagrobek/ wßytkie zacne dźiełá wypisano.
Ktoremu y ia niosę biedne Rymy moie/
Przypomináiąc iego krwáwobitne boie:
Zygmunt Trzeći Krol Polski w tym położon grobie/
Interegnum zostáwił Cna Oyczyzno tobie.

Z Domu Wielkich Jágiełow / ktore z wiekow plemie
Rządzi záwße Chrześćiáńską áże do tąd Ziemie.
Ták wielkie vrodzenie / iego Dźielne sprawy /
Y ktoż może wysłowić Woienne zábáwy.
Był strásny Moskwie / Turkom / gromiwał Tátáry /
Y Szwedy / ktorzy mu też niestrzymáli wiáry.
Rządził mądrą Korona Polską: bo zá iego
Czuynośćią / záżywáłá pokoiu miłego /
Z postráchem nieprzyiaćioł swych ná wßytkie strony /
Miecz ostry záwße máiąc / wßem niezchroniony.
Lat máło nie pięćdźiesiąt ßczęśliwie krolowáł /
Polskiey zacney Koronie Wolnośći záchowáł /
Swiątobliwie dokonczył wieku ßedźiwego /
W tym grobie położony od Senatu swego /
Miedzy Krolmi Polskimi / zacne ćiáło leży /
Miásto Krákowem zową / Wisłá podeń bieży.

Lament Płácz go Polska Korono / z prześwietnym Senatem /
Płácz go Xiestwo Litewskie / płáczćie y wy zátym
Już wßytkie Ziemie Ruskie. Płácz go Pruska Ziemi /
Płácz Mázowße. Płácz Zmudźi Heráklitowemi
Łzámi / płáczćie Jnflanty Monárchy Wielkiego /
Płácz Szwecya y Gotty Krolá Dźiedźicznego /
Płácz y Wándálska Ziemi. Oto nießczęśliwa
Nowiná / w Páństwách iego wßytkim żáłośćiwa.
Wßędźie brzmią żáłośćiwe (niestetyż) nowiny /
O śmierći iego / czuią odległe Kráiny.

Interegnū w Koronie. Trwogá po wßey Koronie / iuż wßytkie Powiáty
Ná Zołnierzá część swoiey spenduią intraty.
Wßytká Polská in Armis; Arcybiskupowie
Rządzą Páństwem / stánowią Práwá Káptúrowe.
Szláchtá po swych Seymikách Sędźiow obieráią /
Y Rotmistrzow / ktorym Zołd Powiátowy dáią.

Tymże kształtem Litewskie Xięstwo sie spráwuie;
A zewsząd nieprzyiaćiel ná nas sie gotuie.
Już Moskwá o Smoleńsku / y Siewierze rádźi /
Z srogiego Turczyná iuż z Polaki wádźi /
Już stoią pod Stolicą Moskiewskie gotowe
Woyská / y Cudzoziemskie záćiągnione nowo.
Cōdictámē z Turczynem Moskwá.
Z drugą stronę drapieżny Turczyn srogim okiem /
Pátrzą / strászną pászczękę rozdárł / á w szerokim
Polu Budziackim stoią Hordy niezliczone /
Z Chámem Wielkim Tatárskim / ná głowę ruszone.
Owo zgołá ze wszech stron / Ach Korono droga /
W twoim ośiroceniu zdeymuie ćię trwogá.
Lecz przećie nie desperuy / zaż Rycerstwá máło?
Czyli sie Woiennego Zołnierzá przebráło?
Zaż przezacni Hetmáni nie czuią o tobie?
By srogi nieprzyiaćiel nie nátárł w tey dobie.
Już wielką Electią Arcybiskupowie
Skłádáią / iuż ná Páná Cni Senatorowie.
Już sie zátym Powiáty Koronne ruszáią /
Electia Krolewská.
Woyski niezliczonemi wszytkie sie zćiągáią.
Ciągną ze wszey Korony Hołdowni Xiążętá /
W niemáłych pocztach ludźi potężni Pánięta.
Wszech Woiewodztw Chorągwie idą rozćiągnione /
Wielkie Woyská stáwdią z te y z owe strone
Wisły bystroszerokiey rudźież pod Wárszáwą /
Swoiemi sie Pułkámi liczą / y swą spráwą /
Już Woyská nieprzeyźrzáne ná kilká mil stoią
W kupie / iuż moc Zołnierzá odźiánego zbroią.
A potym co znácznieyszy w pole wyieżdżáią /
Z gwárdyámi wielkimi Páná obieráią.
Tám sie było przysłucháć / gdźie pod czás tákowy
Rozrożnione Humory rozmáite głowy /

Jednemu śie to zdáło/ á drugiemu owo/
Káżdy z swą sententią przyjechał gotowo.
Jedni do Cudzey Ziemie snádź po Páná chćieli/
A drudzy Woiewodow dwunaśćie woleli/
Co dwákroć w Polszcze było/ kedy rostárgnione
Rządy w Páństwie/ muśiáły ták bydź nágánione.
Bo gdźie rożne humory tám rożne zabáwy/
A myśli rozdwolone nieprzyydą do spráwy;
Ale przecz śie swárzyćie? Zaż Jágielowego
Nie stáło wam Potomstwá/ Dźiedźicá práwego?
Azaż w Domu nie maćie Cnego WLADYSLAWA?
Y coż będźie zá dálsza miedzy wámi spráwá?
Ten ták ná te zárobił miłość miedzy wámi/
Gdy przy cáłośći wászey swemi śię pierśiámi
Sam nie raz kedy było trzebá zástáwował/
Y w káżdą occázyą zdrowia nie żałował.
Azaż śie to dáleko od swego odtoczy
Własnego drzewá jábłko/ y dáleko skoczy.
Záż lew młody nie bieży zá swym oycem srogim/
Gdy wszytkim strách zwierzetom nieśie czworonogim/
Cześć wielka okrążywszy Pusżcze/ przede wroty
Sam śie kłádźie; Tygrysy y Rynocer oty/
Zubry/ srogie niedźwiedźie/ y wieprze woiuie
Ostrokłe/ á żadnemu práwie nie folguie:
Przez ktorego meżny ślad żaden śie nie waży
Zwierz przeskoczyć/ áż mu śie sámemu nárazi.
Zaż Orzeł meżnopiory nie pátrza zá swoim
Rodźicem z wysokiego gniazdá/ gdy śie boiem
Báwi z smoki srogimi/ y gdy odpráwuie
Poiedynki/ y lotne Zwierzetá woiuie/
Gdy po pusczách Arábskich/ z srogimi Gryfámi
Bitwe zwodźi/ z wielkimi nákoniec Sepámi.

Woiewodow dwánaśćie dwákroć było w Koronie.

Zaż Przezacny Potomek ZYGMVNTA Trzećiego/
Zechce wydáć w tey mierze Rodzicá swoiego:
Ktoremu też przymioty po sobie zostáwil
Aby sie y on dziełem też Rycerskim báwil.
Tegoż rádze zgodnemi witayćie Wotámi/
Y nierozerwánymi prośe Humorámi.
Alić oto iuż widze wszyscy sie skłántáią/
WLADISLAWA zá Páná wszyscy obieráią.
Jednostáynemi głosy kończą Electią/
Odkłádáiąc ná dálszy czás Koronácyą.
Co Naywyższy Jehowá snadź sam concluduie/
Z Empireyskich Pálacow gdy sie przypátruie.
Jáwny znák: Bo po grubych vderzyłá chmurách
Wdzieczna repercussia po Wárszáwskich murách.
Już Te Deum Laudamus w Kośćiołách śpiewáią/
Wdzieczną resonántią wielkie Dzwony dáią/
Wesele niesłycháne po wszytkiey Wárszáwie/
Po wszytkich Páństwách Twoich mężny WLADISLAWIE
Z Dział strzelánie ná Triumph; że nietylko vszy
Vráża/ ále mury sámo Echo krušy;
Zátym Koronáciey Termin náznáczáią/
Już Woyská z pod Wárszáwy wszytkie sie ruszáią/
Po swoich sie Powiátách wesolo rozchodzą/
A tym czásem Moskiewskie incursye szkodzą.
Zkąd zárázem Rádziwil Hetman z Lithewskimi
Szedł ná Krasną ku Moskwie Woyski niemálymi.
O czym niżey zás bedźie; A teraz nowemu
Pánu y ia winszuie Krolowi Polskiemu/
Sczesney Koronácyey czekáiąc chetliwie/
Niechayże długo wiecznie niech żyie szczesliwie.

PRecz ztąd wßyscy ná ſtronę / ktorzy ſie báwićie
Z Muzámi ná Párnázie látá ſwe trawićie /
W belicyach lábuiąc / ſwe ná to zabáwy
Obracaćie / Márſowey niewiadomi ſpráwy.
Precz wáſi ſłodko brzmiący precz Orpheuſowie /
Precz wdźięcznie ſpiewáiący precz Amphionowie /
Precz y wy náoſtátek Pánny z Helikoná /
Już tu mieyſcá nie maćie / gdzie krwáwa Bellona /
Walecznego Monárchy opiewáiąc boie /
O iego wielkich ſpráwách nieśie Rythmy ſwoie.
Jáko Polak z Moſkalem ſwe gonitwy mieli /
Pod mury Smoleńſkimi gdy z ſobą ſtánęli:
Gdźie odziány Kiryſem Mars Woyſká ßykował /
A Jowiß ſie z wyſoka ſprawie przypátrował /
Kto prawi komu będźie z obudwu ſtron ſrogi /
Y ktora ktorey ſtronie muśi zchylić rogi.
Tám o krzywdę Smoleńſką Polſki Zołnierz zbroyny
Z hardą Moſkwą ſerdecznie w polu ßuka woyny:
Ktorzy czuiąc o śmierći ZYGMVNTA Trzećiego
Przed tym / dźielem Rycerſkim záwße im ſtráßnego /
Nie czekáiąc Przymierza sámey expiracyey /
Według ſwoich Tráktatow: ále dwiemá láty
Z wielkim bárzo rumorem Woyną poprzedzáią /
A naprzod ſie z Turczynem porozumiewáią:
Ktoremu ták we złoćie / ták o w perłach drogich /
Y Kleynotach / ſpodárkow dla dość nieubogich /
Oto go pilno proßąc / aby z drugą ſtronę
Inſeſtował potęgą ſwą Polſką Koronę:
Ktorzy gdy doſtátecznie z ſobą ſie náradzą /
Wnetz Stołecznych Horodow Armatę prowádzą /

One ách stárożytne Cárow dawnych Dziáłá/
Ktore kosztem niemáłym wszytká Moskwá láłá/
Te z wielką Processyą Popi z świątośćiámi
Wszyscy wyprowadzáią/ z płáczem z lámentámi.
Słusznie: bo znáć y serce im práktykowáło/
Że sie to do Stolice iuż wroćić nie miáło.
Już gotowe Moskiewskie w polach Woyská stoią/
Tuż záraz Cudzoźiemcy z Ráytáryą swoią/
Już y zbroyna Piechotá/ iuż Spisznik twárdy/
Już z burząca Armata gotow Moskal hárdy/
Stoią Pułki spráwione/ Sein nád ktoremi
Przełożon/ y z inszemi Pułkowniki swemi:
Szárley Cudzoźiemskimi zás regimentuie/
A z nim Leszel pospołu onemi kieruie.
Wszytkie polá około Stolice okryte/
Y gory/ y doliny/ woyská rozmáite.
Już Ordy Astráchańskie ná głowe ruszono
Y potężne Kártany z Zamkow sprowádzono.
A zátym Seinowi sám Cár błogorzeczy/
Roskázuiąc by Smoleńsk miał ná dobrey pieczy/
Oddáie wszytkie Woyská pod Regiment iego/
Sto czterdzieśći Tysiecy y kilká wszytkiego/
Gdźie záraz pożegnawszy Cárá/ ná Stołecznym
Horodzie/ idźie Sein vmysłem státecznym/
Z wielką bárzo potęgą/ wprost ku Smoleńskowi/
Prędkim pośpiechem ćiągnąć każe Żołnierzowi.
W tym gdy sie ná gránice Siewierskie zbliżáią
Wielkie Woyská Moskiewskie/ więc sie przepráwiáią
Przez ogromne pustenie/ iáko byłá drogá/
Tám ich niespodźiewána záskoczyłá trwogá/
Kiedy szumnym Eolus munsztuku popuśći
Wichrom/ ogromny sie huk wzwyż y wzdłuż po puszczy

Eolus Rządźcá wiatrow

 Vczyni/

Uczyni / wielkie drzewá z gruntu wywracáią
Niezátrzymáne wichry / po ziemi skłádáią/
Szczesliwie około nich Ruiná sie wáli /
Ná co wszyscy ze stráchem niemáłym pátrząli.
Snadź w Woysku nie bez szkody / sámiż praktykuią /
Surową Páńską pomstę snadź nád sobą czuią.
Złe o niem / Przysięgá to złamána robiłá /
Coż kiedy złość przeklęta onych záslepiłá.
Z stráchem sie iuż przez pusżcze one przepráwiáią /
Co raz sie niestátecznych wichrow obawiáią.
Przećie ćiągną dniem / nocą / iuż ostrożny czuie
Smoleńsk / iuż sie ná przyszćie Seiná gotuie.
Wártá wszedźie po murách: Dźiáłá zátoczone /
Baszty Hakownicámi / ludźmi nápełnione /
Bramy wszytkie potężną strażą opátrzono /
Y sztakiety piechotą dobrze osádzono.
Położenie Smoleńska Tu pierwey obaczywszy Miástá położenie /
Snádnie możesz zrozumieć tego obleżenie.
Wprzod tedy ná Wschod Słońcá rozćiągniony leży
Smoleńsk / w pláskich rowninách / pod ktory Dniepr (bieży:
A ten od Pułnocnego Horyzontu wstáie
Z ogromnych pustyń / záś ná Południe vstáie /
Idąc przez Vkráinę / swym łymieniem / w morze
Wpada: á przez Porohy nurtem sie swym porze.
Ná Zachod znowu przez Dniepr leży wielka gorá
Pokrowská nád Smoleńskiem: záś opodal wtora
Skowronkowa názwána / mieyscámi rowniny /
Págorki / y mieyscámi są pláskie doliny.
Do koła otoczone śiedźi Miásto w murze /
Ná Zachod Cárska Bramá ku Pokrowskiey gurze
Pátrzą przez Dniepr / od ktorey most potężny stoi /
Kry / áni żadnych szturmow wodnych sie nie boi.
Tym

Tym tedy obyczáiem Smoleńsk położony:
Ktory záś od Seiná ták iest obleżony. Obleżenie Smoleńská.
Sam sie ná iednym mieyscu nad Dnieprem położył/
Ku Pułnocy; á drugi záś Obóz záłożył
Pozor swoy ná Południe z drugą Miástá strone/
Záś zá Dnieprem Zmáiło Cárską widząc Brone.
Znowu záś Cudzoziemcy práwie pod murámi/
Szarley sie y z Leszelem zasypał szańcámi/
Od Dnieprn niedaleko/ pod Seinem sámym
Stał w przedzie/ y z Armatą w Blokauzie kopánym.
Od tego znowu Blokauz/ y trzy szańce były/
A insze trzy Blokauzy ták sie zákoliły/
Aż ku Prozorowemu idąc Ostrożkowi/
Wkoło Miástá; á potym Blokauz ku Dnieprowi.
Tu Most Prozor vrobił/ przy końcu ktorego
Blokauz blisko vsypał brzegu Dnieprowego.
Záś zá Dnieprem Zmáiło v Mostu sámego
Cárskiey przeciwko Bramie/ procz Ostrożká swego/
Dwá Blokauzy potężne vsypał w obrone/
Mostu przeprawy broniąc z te y z owe strone.
Ná Pułnoc dwá Blokauzy leżą Seinowe/
Też nákoło iákoby ku Dnieprowiowe.
Jeden ná Dziewczy Gorze/ Drugi v sámego
Mostu/ przeciw Obozu tuż Seinowego.
Potym wkrąg Kobylice misternie ciosáne
Wkoło Ostrożkow rzucił ná krzyż przepláttáne/
Poczawszy od Seiná do Prozorowego
Ostrożká ztámtąd przez Dniepr do Zmáiłowego.
Od Zmáiłá záś znowu áż ku Dnieprowi/
Przeciw Seinowemu koniec Obozowi
We śrzodku siedzi Smoleńsk/ á czeka pomocy/ Smoleńsk obleżony
Ostrożny záwżdy we dnie/ ostrożny y w nocy.

Trudno sie gdźie vkazáć/ zewszad oblężony/
Rozdárłá nań pászczekę Moskwá ze wszey strony.
Podkopy pod Smoleńsk A zátym Cudzoziemcy prochy záłożyli
Pod mury/ gdźie Ruine wielka vczynili:
Ktora straśnie ná nichże sámych sie wáliłá/
Kedy niespodźiewánych szyki ich przybiłá.
A to znáki niedobre Przysiegi złamánia/
A wiáry Tnym Polakom snadź niedotrzymánia.
A zátym áż ná mury Smoleńskie wpadáli
Z Choragwiámi/ ále wstręt odnieśli niemáły.
Náostátek Puszkarze ichże ich rázili/
Gdy burzaca Armate wszytkę wypuścili/
Obaczywszy ná murách onych z choragwiámi/
Rozumieli że to sa Smoleńszczánie sámi.
Pátrz/ iáko ich Bog karze/ srodze sie mieszáia/
A práwie záślepieni sámi sie strzeláia.
Smoleńsk ostrożnieyszy Dopieroż zás nierowno ostrożniey sie czuie
Smoleńsk/ we dnie y w nocy po murách wártuie
Nie trwoż o cny Smoleńsku/ trzymay sie potężnie/
Doznasz to wiedz niedługo dáwzać odsiecz mężnie/
To wiedz/ że iuż WLADISLAW ná Páństwo obrany/
A nie zá długo będzie Vkoronowány.
Rádziwił Hetman Litewski A tym czásem Rádziwił z Woyski Litewskimi
Czaty biie Moskiewskie Sl[...]kámi roznemi/
W druga Woyská Koronne pod Putiwl puszczono/
A z nimi Zaporozcow ná głowe ruszono:
P. Kámieniecki. Piásoczyński ktoremi sam regimentuie/
Nieszczac szabla y ogniem/ Moskiewskie wsi psuie.
Już Putywl Horod/ y Siewsk posády spalono
Rylskowi/ y Mniskowi też nie przepuszczono.
Jeremij Wiśniowiecki Straże pográniczne/
Nie dáiac im oddechu/ Czaty vstáwiczne

W Mos-

W Moſkwe z ludźmi ſwoiemi czeſto obpráwuie/
  Horody y Derewnie Moſkiewſkie pladruie.
Nie wſmák to Moſkwie bárzo: lecz co bedzie dáley/
  Obaczą Bládinowie nie długo zuchwáli/
Gdy WLADISLAW Korone ná głowe przywdzieie
  Polſka/ wnet bedzie lepßey y Smoleńſk nádzieie.
Lubo y teraz nieco ſobą pochutnywa/
  Słyßąc zápewne/ iże nie ſpi Polſká żywa:
Aleć oto Powiáty znowu ſie ruſzáią
  Koronne/ y Litewſkie do kupy zbieráią/
Chorągwie rozwinione ćiągną ku Krákowu/
  Wielcy Senatorowie ziezdzáią ſie znowu;
Już Woyſká pod Krakowem wielkie ſtoią w ſpráwie/
  Wiezdzay ná ſwą Stolice mężny WLADISLAWIE!
Ciebie z wielką ochotą czeka ozdobiona
  Dyámenty świetnemi przezacna Koroná.
Już ćie czeka Maieſtat koßtownie vbrány/
  Iábłko złote/ y krzyż złotem odlewány/
Y Berło nieſkruſzone Polſkie czeka ćiebie/
  A ſamći ie naywyżßy podáie ná niebie.
Niechayże ſie Przezacna Koroná ráduie/
  Już WLADISLAW Krol Polſki vnctią przyymuie/
Już od Arcybiſkupá Pomázánie bierze/
  W koſztownym ná Máieſtat wſtepuie vbierze/
Y ſam Naywyżßy Káplan ſam go conſecruie/
  Serca wiernych Poddánych ku niemu ſpráwuie;
Teráz wßytko Rycerſtwo przyſtąpći ku niemu/
  A oddaćie Poddáńſtwo Niezwyćiężonemu
Monárſze/ Oto ſiedzi ná ſwym Páńſkim Thronie/
  Dzierżąc Berło niezłomne w prześwietney Koronie/
Miecz ieden ſrogi w reku nieprzyiaćielowi/
  A drugi przed nim leży záś ſwawolnikowi/

Coronatia Krolewſká.

Znáczy

Znáczy z nieprzyiaćielem gotowość do boiu/
  Y rządzić Pospolitą rzecz w świętym pokoiu.
Wſzedzie niezmierna rádość/ wyniosłemi głosy
  Wſzyscy Bogu dziekuią/ słychać pod niebiosy/
Wſzedzie wdzieczna muzyká/ z dział ſztuczne ſtrzelánie/
  Ná ták zacnego gośćiá ſzcześne przywitánie.
Już ná Káwalerią iednych Krol páſuie/
  A drugim złote tłwarzy z láncuchy dáruie/
Znáczy Páná ſzczodrego/ iuż nowey minice
  Srebroſzczerey po Mieśćie iuż pełne vlice.
Już przed nogi Krolewſkie wſzyscy Chorążowie/
  Koronni/ ſwe Chorągwie nioſą Powiátowe.
Orzeł biały Herb Korony Polskiey — Wprzod Biáłopiory Orzeł w ſwey złotey Koronie
  Skrzydłá ſwe rozpoſtárſzy/ twoiey ſie obronie
Oddáie. Ten w czerwonym polu/ máiąc złotą
  Linią przez ſwe ſkrzydłá/ kłánia ſie z ochotą:
Zá tym iáko zá wodzem idąc/ iuż oddáłá
  Cześć powinną Krolowi/ drudzy ſie kłániáłá.
Przyſtąpćie Krákowiánie/ Poddáńſtwo oddayćie/
  Y przyſiegę zwyczáyną Pánu wykonayćie.
Wſzyscy Ráycy z weſelem Monárchę ſwoiego
  Witayćie WLADISLAWA niezwyćiężonego.
Ráduyże ſie Prześwietny Koronny Senáćie/
  Już WLADISLAW Monárchá śiedzi w máieſtáćie.
Weſel ſie Cna Korono z Pomázáńcá ſwego/
  Stroża cáłośći twoiey/ weſel ſie y z iego
Tytuł Krolow Polskich — Zacnych Páńſkich przymiotow/ odważney dzielnośći/
  Y przy Herkuleſowym ſercu wſpániáłośći;
Wielkie Xieſtwo Litewſkie/ Xiążećiá Wielkiego/
  Y wſzytkie Ziemie Ruſkie/ niech witáią ſwego.
Y ty o Xieſtwo Pruſkie/ máſz Páná nowego/
  Ćieſz ſie weſpoł z námi z Pánowánia iego.

Raduy sie y ty przytym Mazowiecka ziemi/
Zmudz takze/ y Inflanty sercy wesołymi:
A zas Szwedzka/ y Gotska/ y Wandalska z swego
Wozłecznie niechay sie ćieszy Krola Dziedzicznego.
Obleżony Smolenśku wesel sie serdecznie/
Juz teraz dobrey myśli możesz bydz bespiecznie/
Juz bowiem Krol WLADISLAW iuz o tobie czuie/
Y złotać iak naypredzey wolność obiecuie.
To słysząc Pograniczni/ niech sie Monarchowie
Czuia/ aż y odległych Państw Potentatowie/
Ze oświećiała Rzecz Polska pospolita/
Juz Pana/ iuz nowego Krola swego wita/
Zrzućiwszy Płaszcz żałobny/ w świetna sie przybrała
Purpure/ ktora przed tym niedawno płakała
Zeszłego z tego świata ZYGMVNTA Trzećiego/
Swiatey mowie Pamieći Krola Pana swego.
Alec oto iuz teraz wielce sie raduie/
WLADISLAWA Monarche gdy swoiego czuie;
Czuy wśćiekły Machometa/ bezecny Turczynie/
Czuy predkonogi Scyta/ brzydki Tatarzynie/
Czuy o Ziemi Moskiewska Monarche swoiego/
Czuy z dawna na to Państwo Cara obranego:
Czuyćie wszyscy to Echo/ odzywa sie śmiele/
Czuyćie o pograniczni wy Nieprzyiaćiele/
Zarosła da Bog wasze wpredce w Polske Slaki/
Zarosła/ że ledwo ich tylko beda znaki.
A ty Szkoło Rycerska z Hetmanami twymi
Koronna y Lithewska/ Wodzami zacnemi/
Każ na tak wielki Tryumph niech traby krzykliwe/
Y niechay sie ozowa surmy przeraźliwe/
Y huczne niechay kotly niechay sie ozowa/
Nie taniec żaden graiac/ ni pieśń Bachusowa.

Precz słodko brzmiące strony/ ktorych złotorucha
Wenus nieprzyiaciołká Bojow/ ráda słucha.
Burząca niech Armatá wyda Echo swoie/
To o Wielki Monárcho/ to zabáwy Twoie:
Z młodych bowiem lat swoich Dzieła Rycerskiego
Záwße z será prágnąłeś do dniá dźiśieyßego.
Wyiazd Krolewski do Moskwy
A teraz Wielki Krolu/ nie długoś sie báwił
Domem/ bowiemeś z Woyski prędko sie wypráwił/
Zárázem po Sczęśliwey Twey Koronácyey/
Ná Woyne/ do odległey Moskiewskiey Nácyey/
Zlećiwßy Cnąe Koronę Polską Hetmánowi
Wielkiemu/ sam ná odśiecz idźieß Smoleńskowi:
Przy tobie tedy chętnie bierze Pállas złotą
Tarcz z Apolinowego Kośćiołá/ z ochotą/
A Mars wdźiewa ogromny Szyßak vpierzony/
A Kiris od Wulkaná iuż bierze stálony/
A bystry od Cyklopow iuż wziął miecz do boku/
Pewienem/ że nikomu nie vstąpi kroku.
Juz gotowa Bellona w swey stoi przyłbicy/
Wzbroczoney krwią do sámey źiemie iedwabnicy/
Mieczem sie gołym wspiera/ ten ná obie strony
Twárdym náder bulatem bystro wyostrzony.
Z niemi zárąz y Juno wśiada mocowita/
Ná wßelakie niewczáśy dźiwnie prácowita.
Blásk widáć przeráźliwy hartownych Kirisow/
Już y moc dętrych Kopiy/ áż y długich Spisow/
A Kotłow ozywa sie huk bárzo ogromnych/
Już proporcow/ iuż Drzewek niemáło znáć łomnych/
Już y Trąb głos miedźiánych iuż słycháć krzykliwy/
Aż y Kozáckich Surem iuż pisk przeráźliwy/
A Konie iuż wáśniwe krzykiem poryząią/
Stalne kopytá źiemie surową kopáią/

Juz

Już z Cekauzow burzące wytaczáią Działá/
Już wszytká Satágwárdá pieszá sie zebráłá/
Już y mocne Petárdy/ Jnżinierowie/
Już y zbrádne gránaty biorą Puszkárzowie/
Już y kule ogniste/ iuż y prędkie prochy
Z beczkámi wytaczáią/ ktoremi máglochy
Podziemne/ kedy trzebá kiedy nápełniáią/
A mury niedobyte z gruntu wywracáią.
Woyská wszytkie żelázne iuż w polá wychodzą/
Już y drugie z rożnych mieysc drogę im záchodzą.
Już w polách nieprzeyrzánych/ iuż czekáią w spráwie/
Już Chorągwie/ Proporce kwitną ták mak práwie/
Już y Poczty Dworzáńskie dość stroyne wychodzą/
Już y z Stáynie Krolewskiey bystrego wywodzą/
Gorgończyká w iedwabnych prowádzą poboczách/
Temu szárłatny płomień strásznie pała w oczách/
Munsztuk złocony gryzie/ z gniewem rzuca głową/
Stálnym ziemię kopytem precz ćiska surową/
A tá niema bestia sie áccommoduie
Páńskiemu humorowi/ znáć wygráną czuie.
Jáko y on Bucefał był nieokrocony/
Przed Wielkim Alexándrem/ ták vpokorzony:
Ktory nikogo w świećie nie ćierpiał ná sobie/
Jego tylko sámego powolen osobie;
Już w szczęśliwą godzinę wśiada ná dźielnego
Wielki Monárchá Polski Bucefałá swego/
Bierze Sceptrum w práwicę/ bierze Páństwá swoie/
A w świetno sie hártowną przyodźiewa zbroię/
Bierze złotą przyłbicę/ y Tarcz nieprzełomną/
Bierze y bystrą szablę do boku niezłomną.
Z wielką náder ochotą iuż sie wypráwuie/
Znáć podobno szczęśliwą victorią czuie.

Ták niegdy Alexánder on Krol záwołány
Mácedoński/ gdy z swemi wychodźi Hetmány/
Ná odpowiedź Perskiego Krolá Dáryuszá/
Gdy się z Mácedoniey z Woyski swemi ruszá/
Dziwnie wielka ochotá w Woysku niesłychána/
Y serce rośćie wszytkim/ widząc z sobą Páná/
Zá nic sobie ni zdrowia/ áni Máietnośći
Káżdy w ten czás nie ważył w Páńskiey przytomnośći/
Nie przekładał nád sławę/ ktorey káżdy sobie
Życzył z sercá dokazáć przy Páńskiey osobie:
Dla ktorey życzliwośći Monárchy/ ták wiele
Podbił ten Krol pod swą moc/ z máłym woyskiē śmiele
Sto kilkádziesiąt Krolestw/ á kromia Perskiego/
Kiedy zniosł Dáryuszá wielce potężnego.
Ale coż Alexándrá mam z ćiemnych pokojow
Ruszáć/ przypominájąc tego wiele Bojow/
Rowno Niezwyćiężony WLADISLAW Krol Polski
Wychodźi z swey Stolice z potężnemi Woyski.
Rumory wszedźie wstáją/ idą Woyská mocne/
Idą z Monárchą swoim w Kráiny Pułnocne/
A drugie ná Gránicách ná przyszćie czekáią
Krolewskie: Co przeczuwszy ztámtąd się wrácáią
Z Krásnego z Radźiwiłłem/ áż ná Twerdelice/
A ztámtąd z Piáseczyńskim w kupie ná Głuszyce.
Tám dopiero stánąwszy/ ná Páná czekáły
Woyská Polskie/ Litewskie: lecz nieproznowáły:
Bo leżeże z Twerdelice Dwá Tyśiącá było/
Z Gąśiewskim się/ z Moczárskim Zołnierzá spráwiło.
Ci szedszy pod Prozorá/ náprzod vczynili
Zásadzkę/ á potym go w pole wywabili.
Náprzod w piąćiu Chorągwi Czyż zwyczáynym ślákiem
Szedł wrzkomo pod Prozorá/ A owdźie báyrakiem

Pierwsza potrzebá przed przyśćiē Krolewskim/ lubo Vtarczka

Gąśie-

Gąsiewski / y z Moczárskim w Tyśiecy pułkoru /
W bok záßedßy / czekáli pogotowiu w boru.
Zátym kiedy iuż wspárto Czyżá / ow vchodźi /
Y prosto ná zasadzkę ná swoie náwodźi.
W tym Gąsiewski z Moczárskim z boku vderzyli
Ná Moskwę / ktorym ßyki záraz pomylili.
Támże áż do Obozu niemal ich pędzono /
Y znácznie siekąc bijąc Moskwy nárążono.
To naypierwßa Vtarczká byłá z Twerdelicy;
A potym gdy stánęły Woyská ná Głußycy.
Rádziwił z Piásoczyńskim idźie pod Prożorá /
Przeprawiwßy Jeśionkę / z pol do Dniepru ktorá
Wpada swoim strumieniem: tám się tedy było
Kilkanaśćie Tyśiecy Woyská przepráwiło /
Tákże Tysiąc Piechoty Polskiey záwiedziono
W tył ku Moskwie / nieznácznie onych zásádzono.
Zátym Prożor wychodźi do Potrzeby spráwą /
Z drugą stronę Rádziwił spráwił Woysko ławą /
Wprzod iák zwyczay Hárcownik / w tym się potykáią
Pułki Kopije krußą / drudzy się strzeláią.
Náostátek iákoby tył náśi podádzą /
Gdźie ná wßytkę piechotę Moskwę náprowádzą:
Ktorych gdy ná zasadzkę iuż náprowádźili /
Dopieroż się y sámi názad obroćili.
Ták záraz z obudwu stron srodze ich zmießano /
Potym zás iuż iáko chcąc bito y strzelano.
A w tym widząc przegraną Prożor Woysko zwodźi /
Obronną do Ostrożkow swych ręką vchodźi.
Zkąd znowu iáko prędko w okopy się schroni /
Z dział potężnych strzeláiąc / zá wálem się broni.
Záczym też y Rádziwił każe Woyskom z polá
Zchodźić swym do Obozu / z victorią zgołá.

Znowu druga potrzeba walna. Rádziwił pod Prożorem y Piasoczyński

Jeśionká Rzeká

Prożor w pole wstępnym bojem dáie bitwę náßym.

Dopieroż ná Głuszycy iuż odpoczywáiá /
　　Rádziwil z Piásoczynskim ná Páná czekáią.

Przyszcie Krolewskie ná Głuszyce

A zátym sam Monárchá Polski / z niemáłymi
　　Woyski iuż sie przybliża / pułki sprawionemi.
Tu Vsarz idzie spráwe iáko lás ogromny /
　　Tu y ognisty Kozak swoy szereg niezłomny
Trzyma; Támże brzmia traby / y kotły strászliwe /
　　Mársá krwáwego dziete / y surmy piskliwe /
Choragwie / y proporce od wiátru sie wija /
　　Z krzykiem konie waśniwe w szeregách sie bija /
Polerowne od słońcá migoca Kirysy /
　　Lámpárty / sepie skrzydłá / ogromne Tygrysy /
Już y konie Tureckie głosem poryzáia /
　　Munsztuki gryzac pienia / cugle porywáia /
Ná tych rzedy złociste / te w brod fárbowáne /
　　Pysznym sie kłusem waża kosztownie vbráne /
A drugie ná powodzie tuż przed Choragwiámi /
　　W rzedách pod kosztownymi kłusza dziwdikámi.
Swa spráwa Cudzoziemska y Polska Piechotá /
　　W ktorych wiem niezmyślona do boiu ochotá /
Tym Drowerslágerowie mars bija ćwiczeni /
　　A drudzy ná piszczałkách gráia wyuczeni.
Już burzaca Armate Muszkieterz ogromny
　　Prowádzi miedzy soba / Spiśnik nieprzełomny.
Wszytkie polá / y lásy / y gory okryte /
　　Doliny nápełnione Woyská rozmáite.
W tym Rádziwil wyieżdża / z Gwárdia swoiego
　　Woyská / y Piásoczynski tákże też Polskiego /
Z wielka náder rádościa Páná swego wita
　　Wszytká Káwáleria tego známienita.
Z czego Pan wdzieczen bedac / chetnie tryumphuie /
　　Y wolność Smoleńskowi predko obiecuie.

Zátym

Zátym z Woyſki wßytkiemi ná Głußycy ſtánie/
Zárázem Moſty robi/ zárázem ſtáránie
Czyni koło przepráwy Woyſká ná te ſtrone
Dniepru/ chcąc Cárſką ſławną wprzod wwolnić brone
Dla dodánia odśieczy Smoleńſkowi onemu/
W oblężeniu cáły Rok wiernie trwáiącemu:
Ktore wnet/ przy dowćipnym rzemiosłá dozorze/
Obádwá iuż ſtánęły Moſty w ſwoiey porze
Przez Dniepr: Te ná baybakách miſternie złożono/
Dla wßego beſpieczeńſtwá Wártą opátrzono.
Tym czáſem oczekawa ná Pośiłki inne
Krol/ więc y ná Kozaki tákież Vkráinne.
Wtym gdy Woyſko wytchnęło/ wziąwßy Imię Swięte
Pańſkie ſobie ná pomoc/ vmyſły záwźięte
Kończyć chce Cny WLADISLAW; w dzień tedy Swięte
Wáwrzyncá/ ruſzy wßytko Woyſko z mieyſcá ſwego/
Przepráwuie przez Moſty: gdźie záraz ná dwoie
Sam Krol vßykowawßy/ dźieli Woyſká ſwoie;
Káże Kázánowſkiemu z częśćią pod Prożorą/
Sam idźie z Rádźiwiłem/ gdźie Pokrowſka gorá/
Iuż ſtoią nieprzeyrzáne Moſkiewſkie ſpráwione
Woyſká/ z te ſtrone Dniepru/ tákże też y z one.
Iuż ná przyßćie Krolewſkie w ſwey ſpráwie czekáią/
Iuż burzącą Armatę gęſto zátaczáią.
Chcący ßczęśćia ſprobowáć/ naprzod wſtępnym boiem
Sein w pole Moſkiewſkim kazał Woyſkom ſwoim.
Tu dopiero Krol Polſki ſpráwą náſtępuie/
Ogromnemi Pułkámi/ niech zły Moſkal czuie.
Przyßedßy nád Zmáiłą/ wnet Larm vderzono/
W trąby/ w kotły/ ogromne dźiáłá wypußczono.
A potym ſie hárcownie z obu dwu ſtron zćiera/
Hárdego Moſkwićiną po záwołu wzbiera.

Zátym

Moſty 2. zrobio no przez Dniepr ná baybakach

Krol pierwßy raz idźie pod Smoleńſk

Walna potrzebá naypierwßá.

Zátym y spráwne Pulki iuż sie potykáią/
Jedni kruszą kopije / á drudzy skłádáią
Ostremi páłászámi / szárłatna krew leią /
Jedni leżą nieżywi/ á drudzy záś mdleią.
Zarzy sie Mars żeláznym serdakiem odziány /
Sieie sztychy/ postrzały/ y śmiertelne rány.
Ach strásznie sie krew leie / okrutne strumienie /
Wiec y innych po ziemi teskliwe stekánie.
Ten w puł z głową rozćiętą obálony leży /
Ten z śmiertelnym postrzałem ieszcze żywy bieży /
W tym skruszoney kopiey został hártowány
Grot/ okrutnie w puł pierśi práwie przyłamány /
Ten ieszcze ná puł żywy/ dobiy prze Bog woła /
Tego stálne kopytá końskie depcą zgołá.
Wszytkie polá / doliny/ págorki zbroczone/
Moskiewska áż do Dnieprw rzeki krwią wspienione.
Pomni y dźiś przesławna snadź Pokrowska gorá /
Nád Smoleńskiem/ ná ten czás co sie działo : ktora
Znieść nie mogąc wielkich Woysk/ strászliwie stekáłá /
Trupámi zágęszczona/ gdy ná to pátrzáłá.
Huk/ strzelánie ogromne wszędźie sie rozlega /
Moskwá zátym strwożona do Ostrożkow zbiega :
Zkąd sie odstrzeliwáiąc / nieco nászym szkodzą /
Obronną reką z polá do wáłow vchodzą.
Kobyliće robáią W tym Krol koło Zmáiłá Kobylice one
Każe znośić co predzey/ ná krzyż vplećione :
Ktore z wielką odwagą nási podćináli /
Bo y Moskwá z Ostrożkow potężnie strzeláli.
Ná ten czás ktorzy mieli ná sobie Woyskowe/
Lubo też Infámie o exces Seymowe /
Te odwage przy oczách Krolewskich czynili/
Zá co znowu pierwszey cáći swoiey dostąpili.

Ktore

Ktore skoro zniesiono / zaraz nastąpiły
Niemieckie Regimenty / zaila ruszyły /
A Polskie Konne Woysko / tam go dobywało /
Strzelaiac sie / niemało Moskwy vbywało.
A w tym Smoleńsk wycieczkę vczyni od Brony
Carskiey / przez Most / Krolewskiey dobiwszy sie strony /
Zaraz obá Blokauzy one vbiezeli
Moskiewskie co v Mostu / y dwie działá wzieli.
Lubo poczesci w naszych Smoleńszczánach szkoda /
Jako to bydz nie mogło: ale Bog nagrodą.
Gdzie y Cny Woiewodski / dotrzymawszy swemu
Pánu wcále Smoleńská Krolowi Polskiemu /
Postrzelon / potym vmárł: lecz w wiecznym żywocie
Pewien swoiey nagrody / nie w ludzkim kłopocie.
Tám zaraz Smoleńskowi odsieczy dodano /
Kilkánaście set spráwney Piechoty posłano.
W drugą zás Hetman Polny / z Piásoczyńskim byli /
pod Prozorem / niemáłey szkody náczynili.
Gdy wstepnemu nie mogąc wytrzymáć boiowi /
Przyszło z polá zelżywie vćiec Prozorowi.
Do tego Kázánowski kilkákroć szturmował /
Kedy Woyská onemu niemáło napsował.
W tym Horyzont Smoleński płáczliwą obchodzi
Erynná / záczym one potrzebe przeszkodzi /
Znagłá chmury posępne zewsząd nástępują /
Leią Deszcz: Zátym Woyská z polá vstępują;
Wiec Polskie ná Głuszyce do mieysca swoiego
Idą / zá roskazániem Monárchy Polskiego.
A Moskwá sie w Ostrożki swoie záwieráli /
A z polá z wielką szkodą swą vstepowáli.
Szczesliwie / o Monárcho / tedneś iuż odpráwił
Potrzebe / y Smoleńská odsieczy nabáwił.

Woiewodski zabit co był ná Smoleńsku.

Erynnis Bogini Dżdżow.

Zkad Moskwá iuż w niemáłey zostawáiąc trwodze /
    Już Sein sobą trwoży / Prozor / Zmáil / srodze.
A zátym dwie Niedzieli Woysko odpoczywa /
    Tym czásem też posiłkow świeższych mu przybywa /
Chorągwie sie zćiągáią wszytkie Zaćiągowe /
    Quárćiáne / ták Lithewskie / ták y Polskie nowe /
Aż też iuż y Kozacy Zaporoscy przyszli /
    Ták znowu Krol WLADISLAW o Smoleńsku myśli.
Ráno tedy w Wilią Naświetszey Dziewice /
    Ruszył sie z Woyski swemi pod Smoleńsk z Glussyce.
Znowu sie tedy spore Woyská przepráwuią /
    A iáko do potrzeby nawálney szykuią.
Znowu Woyská Moskiewskie w polu sie spráwiły /
    Znowu burzące dźiáłá swoie zátoczyły /
Stoią nieprzeyrzánemi w rowninách Pułkámi /
    Y nieprzeliczonemi po gorách Hufámi /
Ogniste Regimenty przy Armáćie stoią
    Burzącey / moc Spiżniká odziánego zbroią.
Znowu Polski Monárchá idźie z okrytemi
    Ná hárdego Seiná Chorągwiámi swemi.
Druga potrzebá walna. Resolutè nástąpi / wprzod ná koniu dzielnym /
    Mężny Polák Moskálá swym impetem śilnym /
Hárcem szczęśćia probuiąc / strzela / száblą siecze /
    Aż mu pod zárękáwie krew Moskiewska ćiecze.
Tu Moczárski áffektem Mársá zwiedźiony /
    Skoczy hárcem / wnet głowę rozdźieli zránione.
Wpadszy miedzy Ráytáry / zwali Chorążego
    Z koniá / á potym sie ma ieszcze do drugiego.
Aż zárázem quántier Ráytárowie prosza /
    Kápelusze ná szpádach do gory podnoszą.
Tym Krol każe dáć pokoy / ktore sie poddáli /
    Zárázem w Gadunowym Pułku ći zostáli,

Y drugi

A drugich Zaporozcy hárcem też Kozacy
Cáły Kornet wyśćikli Roytárow Junacy:
Ktorzy ſie chćieli pobić. O co zágniewány
WLADISLAW, kazał z hárcow zpędźić Atámány.
Zátym co raz to więcey burdy już przybywa/
Już ſie ſrodze Bellona już ſierzy gniewliwa.
Już ſie Pułki ſwą ſpráwą mężnie potykáią/
Pieſze ſię Regimenty potężnie ſtrzeláią/
Już Vſárſkie Chorągwie ſwe kopije kruſzą/
Z trzáſkiem nie ieden Moſkal już ſie żegna z duſzą.
Srogi Mars wdziawſzy ná ſie ſzyſzak vpierzony/
Oſtrym áż názbyt mieczem śięga ná wſze ſtrony/
Trup ſie geſty po źiemi ſzczerwieniáley śćiele/
Gdźie ſie kolwiek záwinie mężny Polak śmiele.
Fortuná oraz z męſtwem Polakom ſtánęłá/
Ná co pátrząc/ już Moſkwę trwogá ogárnęłá.
Gdźie ſpoyrzyſz/ Polſki żołnierz ręką dokázuie
Mężtwá/ ogromne Pułki Moſkiewſkie woiuie.
Butler zárázem Gorę iednę opánował/
Od ktorey by Zmáłłá wielce oppugnował:
O ktorą ſie okrutnie krew Moſkiewſka lálá/
Przez cáły dźień koło niey ſrogá bitwá trwáłá.
Kędy zginęło Moſkwy/ iezeli nie więcey/
To iednák niepochybnie/ niemniey dwu Tyśiecy/
Ze ſtráſzliwe do Dnieprу ſpadáły potoki/
Vczyniły meaty ſobie krwáwe ſtoki.
Potym Moſkwá do ſwoich Oſtrożkow vchodźi/
Sein/ Zmáił/ y Prozor/ Woyſka ſwoie zwodźi.
Dużo nád weredzone Trupá moc zoſtáło/
Ná plácu poſtrzelonych co było niemáło.
W tym Krol poele po wozy/ ná Pokrowſkiey toczy
Oboz Gorze: Co ſtáry táko Sein zoczy/

Krol Pokrowſko Gore opánował

Nie wsmák mu/ trwoży sobá Moskwićin śebźiwy/
Już nie żárt gdy ták bliśko/ z strachu ledwo żywy.
Coż dáleko Zmáilo iáko mudźi sobá/
Wśytek ná tym iákoby śie wymknąć noczną dobą.
A tym czásem z dźiał do nich nieprzestáiąc palą/
Aż śie koło Prozorá iuż Ostrożki wálą.
W druga zás Butler máca Zmáilá w namiotách/
Gwiżdża kule żelázne/ tarkocąc po płotách.
A zátym iuż vstáie Phebus z swego biegu/
Już bliski Antipodow Zachodniego brzegu/
W tym Woyská Polskie do swych Obozow z pol schodzą/
Te spráwni Pułkownicy/ y Rotmistrze zwodzą.
Potym záśły pod źiemie Słoneczne promienie/
Noc ogromna prowadźi ná Zodiák ćienie.
Po Zgiełkie otrabionym wnet śie vćiśyło/
Y Woysko po namiotách swych vspokoiło/
Wśytek Oboz posłuchem wkoło obwiedźiono/
Y plácowa porządną strażą opátrzono.
Znowu kiedy rumiána od Eou Zorzá
Powstálá/ áż y Tytan złotowłosy z morzá
Ná swiat oczy vkaże/ dźień pogodny wstáie/
Oswieca promieniámi áż odległe kráie/
Już śie Zolnierz iák znowu do zbroie gotuie/
Y ták do potrzeby z Mákiem śykuie/
Postrzega w tym w Ostrożkach nie słycháć żadnego
Zmáilowych/ ták cicho nie wiedzą dla czego;
Straży w polu nie widáć/ tylko niegáśone
Kurzą śie iesce głownie ognie porzucone.
Wnet chćiwi wiádomośći ku Ostrożkom skoczą
Ostrożnie/ gdźie żadnego gdy z Moskwy nie z oczą/
Vćiekł Zmáil/ dádzą znáć zárázem Krolowi/
Bedźie toż nie zadługo snádź y Prozorowi.

Záczym Woyſku co było/ dziś ochocze znowu
    Popráwić wczoráyſzego ſwoiego obiewu/
Krol każe/ áby teraz poniechawſzy zbroie/
    Ná czás záś ſpoſobnieyſzy odłożyli boie.
Ták ſie Wálna Potrzebá druga odpráwiłá/
    W ktorey Moſkwy niezmiernie náginęło śiłá.
Scześliwa Victoria Krol Niezwyćiężony
    Powtore iuż otrzymał/ niechże ná wſze ſtrony
Sławá niezátrzymána/ pełná ludzkich vſzy
    Brzmi/ á niechay Moſkiewſkie hárde ſercá kruſzy.
Już WLADISLAW z ſwym Woyſkiem ná Pokrowſkiey
    Gorze/ iuż Cárſka Bramá Moſkwy ſie nie boi/ (ſtoi
Gdy widźił/ że ich ztámtąd zelżywie ſpędzono/
    A ná to mieyſce Polſki Oboz zátoczono.
Gdźie ſtoiąc dwie Niedźieli/ Woyſko nie prożnuie/
    Lecz z Polſkim Krolewicem Czaty odpráwuie/
Z Przezacnym Káźimierzem/ puſtoſząc przechodzą
    Ziemię Moſkiewſką/ ludziom/ y Horodom ſzkodzą.
Potym we dwie Niedźieli/ nieco ſtrudzonemu
    Woyſku troche wytchnawſzy/ znowu ochoczemu
Każe Krol bydź gotowo/ w Wilią Swiętego
    Micháłá/ znowu ſzczęśćia chcąc probowáć ſwego/
Ku Cárſkiey Bramie Moſtem Woyſko przepráwuie
    Za Dniepr/ ktore záś ná dwie częśći rozpráwuie/
Idźie iedno przez Miáſto/ gdźie Swiętey Pámięći
    Krol ZYGMVNT widząc k ſobie Smoleńſzczan niechęci/
Kazał prochy záſádźić/ y wyrzućić mury/
    A te z gruntu wyſoko lećiały do gury:
Przez co ſámo ná on czáá Smoleńſk zwyćiężony/
    Poddał ſie/ y záwárte pootwierał Brony:
W ktorym ieſzcze po dźiś dźień znáczna ſkáżá oná
    W murách przez Inżinierow Polſkich vczyniona/

Przekom

Zowa Przekow: Tám tedy iednemu kazano
Woyſku / drugie pod mury nád Dnieprem poſłano.
Owi poßli przez Miáſto. Ci z te Miáſtá ſtrone /
Po nád Dnieprem / minawßy ſławna Cárſka Brone /
W trzećia znowu Kozacy Zaporozcy ſáwa /
Ode Dnieprv vderza ná Prozorá ſpráwa:
Ktory też iuż ſwe Woyſká miał w polu ſpráwione /
Niedáleko od muru z te tám Dnieprv ſtrone /
Kilkádzieśiat Tyśiecy było ſpráwionego /
Przy Armaćie potężney Woyſká Moſkiewſkiego.
A zátym ná Prozorá Zufy náſtepuia /
Polſkie iuż ſie Chorągwie porządnie kieruia.

Trzećia potrzebá walna / pod Prozorem

Ze trzech ſtron nań vderza / niewie zkąd ſie bronić /
Widzi że ßkody wielkiey trudno ſie vchronić.
Ogromny ſie potyka Vſarz wſtepnym boiem /
Tákże trybem y Kozak też ogniſtym ſwoim.
Záś znowu Zaporozcy za prymier ſtrzeláia /
Y geſto z Sámopałow Prozorá mießáia /
Chorągwie Polſkie z Moſkwa zćieráia ſie meżnie /
Cudzoziemcy też ogniá dawáia potężnie /
Y ćwiczeni Pußkarze miernie z dział ſtrzeláia /
A twárdego Spißniká co raz rozrywáia.
Wielka ſrodze w Moſkiewſkim Woyſku mießániná /
Obchodzi áż tá trwogá ſamego Seiná.
Im dáley tym ſie bárziey iuż Bellona ſroży /
Aż y oſtátnia ſkáza Moſkalowi grozi.
Byſtremi ſtrumieniámi do Dnieprv ſpadáia
Krwáwe rzeki / y w ziemie iezioró wśiakáia.
Trup ſtráſliwie ná pował co raz pádnie geſty /
Vſtáwicznie ná przemian z dział huk idzie czeſty.
Sćiete ſproßnie po ziemi waláia ſie głowy /
W puł ſie ze krwia pomießał Nereus Dnieprowy.

Moc ſie

Moc sie wala ná plácu kopij pokruszonych /
Aż y grotow zostáło w Moskwie gwałt stálonych.
Zgoła gdzie sie surowy z mieczem Mars záwinie /
Eby strászliwie pierzcháłá / krew gwałtownie linie.
O wá srodze szwánkuie Prozor / y szkodliwie /
Zátym od swych Ostrozkow vchodzi zelżywie:
Zkąd sie odstrzeliwáiąc / pocześci też szkodzą /
W tym wieczor nastepuie / Polskie Woyská zwodzą.
Zátym słońce pod ziemie swym biegiem wstąpiło /
A záraz sie chmurámi powietrze záćmiło /
Noc ciemnymi wszytek swiát okryłá cieniámi /
Zaczym miedzy obiemá vćichło Woyskámi.
Aż iákos o pułnocy Prozor sie gotuie
Vchodzić: co záráżem straż Polska poczuie.
Kiedy sie wszytká Moskwá z Ostrozkow wybráli /
Prozor nie mogąc vwieść / Prochy swe zápalił.
Huk sie srogi vczynił. W tym Woysko nápadnie
Polskie / zaledwo Prozor z Ostrożká wypádnie.
Po nim tedy w pogonią. On w sporo vchodzi /
Prosto ku Seinowi Moskwe swą vwodzi /
Armaty porzućił wszy dwie niemáłe Dziáłá /
Zkąd znáć záraz iák sporo Moskwá vćiekáłá.
Czego gdy sie Krol Polski zárázem dowiedział /
Ze y Prozor w Blokauzách swych sie nie osiedział /
Zárázem z częścią Woyská posłał Gąsiewskiego /
Odbiegłe poosádzał te Ostrożkiego.
Gdy tedy iuż ze wszytkich Moskwá pozbiegáli
Ostrożkow: z Niemcy ieszcze w swych száńcách zostáli
Z Szárleiem z Niedziel kilká ieszcze tak wáguią /
Potym sie námyśliwszy / y ći vstepuią
Do Seiná / w iednym sie Obozie záwárli
Wszyscy / Sein / y Prozor / Zwalło / y Szárley.

P. Kamienecki ná Czate pod Dorohobuz

Zátym Piáseczyńskiego ná Czate posłano/
Dwá Tyśiacá Zołnierzá zbroynego mu dano/
To dla tego/ by nie szły wiec Pośiłki iákie
Od Stolice/ lubo też Awizy wszelákie.
Ten spalił Dorthobuz/ y wroćił sie zátym/
Ze nic było nie słycháć/ z Jásyrem bogátym.
Gońcá iednák Cárskiego przeieto z Hrámota/
Do Królá y Hetmánow ten z wielka ochota
Szedł: w ktorey sam Cár piße/ zadáiac przymierza
Z Krolem Polskim/ y chetnie do Tráktatow zmierza;
Tákże listy sekretne przy nim náleziono
Do Seiná/ ktorych mu dáć niedopußczono.
Záczym tedy Krol Polski Woronca posyła
Pisárzá Smoleńskiego/ táż Hrámotá była/
Ze nie biega/ y owßem zyczy Krol vgody
Sobie z Cárem Moskiewskim/ byle bez swey ßkody.

Czwarta potrzebá koło Skowronkowey Gory.

W tym koło Skowronkowey Gory znowu zwádá.
Tákowa bowiem była Seinowá rádá/
Zeby iák naypotezniey oney Gory bronić/
Bo pewnie sie nie bedziem mieli gdzie vchronić/
Ják predko ná nie Polskie záprowádza Dziáła/
Boday sie w swym Obozie Moskwá ośiedziáłá.
Ták sie tedy iuz ná to cále vsádzili/
Aby wßytka potega tey Gory bronili.
Kilkádziesiat Tyśiecy wyßło Woyská w pole
Moskiewskiego/ ná błoniu pieknym iák po stole/
Regimenty Niemieckie dádza wstepnym boiem
Bitwe náßym Polakom/ Náśi trybem swoim
Strzeláia sie z onemi. W tym dwiemá skrzydłámi
Wprzod Vsárskie Choragwie skocza z kopiiámi/
Ráytária/ wespra ich/ áże vstapili/
Moskwa obronna reka pczym vchodzili/

Tych

Tych śiekąc/ do Obozu aż ná nich wiáchali
    Náśi/ y Gore one wnet opánowáli/
Ná ktorą tey godźiny Dźiáłá zátoczono
    Polskie/ á Abrámowiczowi one poruczono/
Z Platerem/ ći Lithewskiey mieli tám Piechoty
    Kilká set/ wnet rzućili wkoło ziemne płoty.
Zátym Krol osádźiwszy Gore Skowronkową/
    Idźie ná Okolicę z Woyskiem Bohdanową:
Gdźie záráżem ze wszech stron obleże Szeiná/
    A dopieroż wielki strách zdeymie Moskwićiná/
Gdy widźi wkoło siebie wielkimi stawáią
    Pułkámi Woyská/ zewsząd Blokauzy kopáią;
Tu záraz Most ná Dnieprze żywy zbudowano/
    A przy nim wielki Blokauz záraz vsypano/
W ktorym był Arćiszewski/ y z Piechotą swoią/
    Z Armatą; z támtąd dáley Zaporozcy stoią.
Záś Kozacy/ ná koło od Szańcu owego/
    Poczawszy wkąg Obozu áż Szeinowego.
Záś dáley Dániłowicz stał też z ludźmi swemi
    Ziem Ruskich Woiewodźic/ zá Vkráinnemi
Kozaki/ potym troche znowu Ostrog Polski/
    Ták Szein obleżony wkoło z swemi Woyski.
A sam mu Smoleńsk śiedźi ná wielkiey przekáźie/
    Armatę swą obroćił ná niego w tym ráźie/
Dźiáłá wyrychtowáne ku Szeinowemu
    Obozowi. Trudno sie vkázáć ktoremu.
Zá Dnieprem znowu Pláter Gore Skowronkową/
    Osádźiwszy Piechotą Armatą gotową/
Kiedy chce do Szeiná z dźiał poteżnie ráźi/
    Że sie srodze strwożony iuż dobrze nie káźi.
Źle około Moskálá w ćieżkim obleżeniu/
    A ledwobym ták nie rzekł że iuż ták w więźieniu.

Krol ná Bohdánową okolicę Szeiná obległ.

Szein w obleżeniu

Wychylić mu ſie trudno y ná piądź przed wáły/
Záraz go Zaporożec vbije zuchwáły.
Z Cárem trudno ſie znośić/ bo wſzędzie pilnuia/
Że y ptak nie przeleći zárázem przeymuią.
Ani ſie też do Cárá żaden nieprzekrádnie
Spieg z Hrámotą/ zárázem poſtrzegą go ſnádnie.
Owo zgołá iuż tylko miłoſierdźia trzebá/
Iuż tu nikt nieporádźi chybá ſam Bog z niebá.
W dźiewiec po obleżeniu záś niedźiel Szeiná/
Swieża Moſkwie zárázem vroście nowiná.
Wypráwuie Krol Polſki/ Hetmáná Polnego
W ſześći Tyśiecy Woyſká Zolnierzá Polſkiego;
W ktorym idą poſpołu w tymże Woyſku y ći/
Gaśiewſki/ Tákże Firley/ obáy Pułkownicy.
Szedſzy pod Dorohobuż/ tám ſie położyli
Z Woyſkiem/ Czáte potężną zárázem puśćili/
Dźiewieć poſzło Chorągwi: tym Kázánowſkiego
Dano zá Pułkowniká ſyná Hetmáńſkiego:
Ci doſtáli iezyká/ wiadomość z ktorego
Wźięli/ że Máyſtruk wiedźie Woyſká wybornego
O Sześć dźieśiąt Tyśiecy idźie do Szeiná
Ná odśiecz; Skoro tedy doſzłá tá nowiná/
Hetman idźie pod Wiazme z pod Dorohobużá/
Aż Máyſtruká wnet trwogá ogárnęłá duża/
Gdy vſłyſzał o Woyſku Polſkim/ y Hetmánie/
Wnet ſie záwárł w Mozáyſku/ nikt go niedoſtánie.
A Kázánowſki idąc Poſády puſtoſzy/
Czáty w Ziemie puſzczáiąc/ wſzędzie Moſkwę znośi/
Máło nie cáłą Zime/ iedne ſie zwracáią/
Drugie ſie ná przemiány Czáty wypráwiáią.
Tym czáſem deſperuie Szein obleżony/
Iuż nie widząc pośiłku z żadney práwie ſtrony.

Długo

Długo deliberuiąc / potym sie poddáie /
Y Armate burząca Moskiewską oddáie /
Kilkanaście burzących ogromnych Kártanow /
Swiadcza Ruskie napisy Stárożytnych Pánow
Moskiewskich / te ná drogiey spiży rysowáne /
Y látá iáko dawno od nich sa vlane.
Jedno długie Achiles Dziáło stárodawne (Dziáłá Moskiewskie.)
Wszyćko floryzowáne. A záś drugie sławne
Jednorożec / niezmierney sam w sobie miąższośći /
Y według proporcyey tákże też długośći.
Trzećie Wilk też ogromne y potężne Dziáło /
Dwoie Echo wydáie: y innych niemáło /
Jáko Sokoł / y Pánná / te nie sa ták długie /
Ale z kulmi sporemi tákże iáko drugie.
Jnszych siłe. A procz tych ták wszytkiey Armáty / (ty.
Sto ośmdziesiat samych Dział. Ach ták wielkiey sztrá-
Nie żálżeć wżdy serdecznie Moskwá nieszczesliwa?
Przysiega to wam wásza nárobiłá krzywa.
Już Chorągwie pod nogi Monárchy Polskiego
Sámi z Moskwá rzucáia Cárá Páná swego /
Pogrzechom osu stáło widziemy to sámi /
Złamáliśmy Przymierze / Bog też nie iest z námi.
Oddáia Municya / tákże z strzelbą reczną /
Przez mus iuż przyiáznemi zmyśláia twarz wdźieczną.
Dopieroż kiedy od nich wszytke odebráno
Armate / y broń reczną / do domu kazano.
Tych Páwłowski / z Moczárskim / by ich nie szárpáli /
Przeprowádził z swym Pułkiem / bo pewnieby dálej
Ostátni Rozubalec nieszczesney Hołoćie /
Jeżeli im co było zostáło we złoćie.
Potym záraz iáko Krol Szeiná odpráwił /
Y sam iuż pod Smoleńskiem dłużey sie nie báwił:

Lecz idzie z Rádziwiłkiem Hetmánem pod Biáła/
Tám dwákroć szturm przypuśći/ że szkodá niemáła/
Wszytkiey oney Posády z Dział Baszty burzono/
Przedmieśćia záraz wszytkie wkoło popalono.
Dopieroż widząc nie żárt koło siebie Biáła/
Krolowi sie Polskiemu zárázem poddáłá.

Xiąże Wiśniowieckie pod Siewskiem.

Pod ten czás Wiśniowiecki Xiąże z ludźmi swymi
Jeremiy/ skupiwszy sie przy tym z Quárćiánymi
Chorągwiámi/ z Zołkiewskim / áż pod Siewskiem byli
Z Vkráiny/ Kursk/ y Rylsk Posády zniszczyli.
W sámych ludziách niezmierney szkody náczyniono/
Jednych brano w więźienie/ drugich w pień śieczono.
Wiec w tropy zá Woronicem / niż doszły Tráktaty/
Polskie sie ná przemiány przechodziły Czaty.
Dwánaśćie set człowieká z Brodziszewskim byli
Pod Cárowym Zamieśćiem wielkich náczynili
Szkod/ puśćiwszy rożnemi Slákámi w Zagony/
Siekă/ palą/ plandruią/ práwie ná wszé strony.
Záś po tych trzy Tysiące Kozakow chodziło/
Y to Woysko niemałe szkody poczyniło.
Ktore iuż nie raz Cárá obchodzą nowiny/
Co prędzey chce tráktowáć z tey sámey przyczyny.
Znowu Firley Mieskiewskie Czaty Zamki pali/
Aż sie strásznie Ruiná ostábiáła wáli/
Idąc we dwu Tyśiecy ludźi Pułku swego/
Vsárzá/ y Kozaká/ Zołnierzá zbroynego.
Nieszczęsna będźie Wiazmá długo pámiętáłá/
Bo przez onego Firleiá popiołem zostáłá.
Wiec y Rżow splądrowány nie zápomni tego/
Co sie z nim w ten czás działo/ snadź do dniá Sądnego.
Nuż y insze Posády/ Derewnie spalone
Snadź nigdy niezápomnią/ do gruntu zniesione.

Coż iáko

Coż iáko w sámych ludziech szkody náczyniono/
Gdy pod szable y máłych/ y wielkich pusczono.
Długo snadź będzie káżdy to w pámięci chował
Moskal/ czego tám zacny Firley dokázował/
Przezeń pierwszy Moskiewskiey Klusżynská wygrána
Potrzebá/ bárzo ciężka y niespodziewána:
Gdzie iák w ogień z Vsárską wpadł Chorągwią swoią
Ná twárdego Spisżniká odziánego zbroią/
Ktorego rozerwawszy/ gdy mu szyki zmieli/
Wnet y drugie Chorągwie oń sie vderzyły/
A wygráli Potrzebę dość niespodziewána/
Przez zacnego Firleiá wprzod kredensowána:
Ktory lubo w świebodney ná ten czás młodości
Jeszcze kwitnął/ lecz pełen męztwá y dzielności.
Też go teraz przymiotá w boiu spráwowáły/
Ktore po wszytkie czásy w nim nievstawáły/
Ani będą vstawáć z káżdą okkázyą/
Ná wszeláką Korony Cney Expedicyą.
W wielkim sie vrodziwszy Senatorskim Domu/
Nie chce dáć przodku w Dziele Rycerskim nikomu:
Przez co Stolek w Prześwietnym (zá swoie zásługi
Dziś otrzymał) Senácie: nie wyszedł czás długi.
Lub nie pierwszy z Firleiow/ ktorzy zostawáli
Wysokie zacne Stolki w Senácie miewáli/
W iego Domu przezacnym Arcybiskupowie/
Wielowładni Hetmáni/ Cni Woiewodowie/
Wysocy Kásztellani/ Wielcy Márszałkowie/
Aż y mądrzy Kánclerze/ wierni Podskárbiowie/
Nie mász snadź Dignitárstwá/ coby nieslużyło/
A w Domu tym wysokim ktoreby nie było/
Swiádczą stáre Kroniki/ one Pruskie Woyny/
One bitwy Sokálskie/ kedy żołnierz zbroyny

Pod Rządem Firlejowym y wielką Buławą/
Meżnie Turki/ Tátáry/ gromił tego spráwą.
Ktorych Antecessorow znácznie náśláduie/
Cny Andrzey z Dąbrowice/ gdy spráwnie woiuie/
Moskiewskie z Krolem Pánem pustoszy Zamki/ Horody /
A w ludziách z Pułkiem swoim idąc czyni szkody.
Jednych żywcem zábrano / ścieto nie iednego/
Co iuż srodze obchodzi Cárá Moskiewskiego/
Gdy słyszy te nowiny/ że áż pod Stolice
Polskie Czaty przechodzą ostátnie gránice.
Już y Szein/ y Prozor zelżywie zniesiony/
Gdźie poyrzy Car/ nie dobrze prawie z kożdey strony.
Więc Postá Krolewskiego z ochotą przyimuie /
Potym go odpráwiwszy/ y swych wypráwuie
Wielkich Posłow do Krolá/ prosząc o Tráktaty/
Zeby sie Polskie wiecey nieprzykrzyły Czaty.
Ci gdy przyszli z Poselstwem / Krolowi odnoszą
Postulata Cárowe. A o pokoy proszą.
Czego Pan nász nie biega: Owszem życzy sobie
Zgody z Cárem Moskiewskim swietey iuż w tey dobie.
Dopieroż Commissarzow spráwnych náznáczono/
Z obu dwu stron tráktowáć onym poruczono.
Mieysce pod Drohobużem/ á miedzy Szemblowem/
Ná Polánce Tráktatow: zkąd záś Slákiem nowem
We dwu Tysiecy Woyská idzie pod Káluge
Budziszewski ochotny/ ná táką przysługe:
Czym záraz twárda Moskwá nieco sie zmiekczyłá/
Przez co ná Kondicye pewne pozwoliłá.
Támże Zamkow Trzynaśćie záraz vstąpili
W Siewierzu/ do Korony wiecznie przyłączyli/
W nagrode czternastego Sierpiewską puszczono
Wielką Włość/ byle tylko temu wystárczono.

Ná Expor-

Ná Exorbitáncye inße/ lub niechćieli/
Pozwolić iednák choćiaż nie z chećia muśieli.
Potym Pákta ná Pismie miedzy śie rozdáli/
Z obu stron śie rekomá swemi podpisáli/
Pieczęći Commissárskie do nich przyłożono/
A dla tey wiekßey wagi przysiega ztwierdzono.
Ták tedy gdy iuż z Moskwa stánał pokoy wieczny/
Teraz z nich káżdy weseł/ dopieroż bespieczny.
Czatom iuż zákazano/ iuż przyiazń stateczna/
Miłość nierozerwána iuż z Polaki wieczna.
Náostátek skoro śie Tráktaty skończyły/
Záráżem Woyská Polskie wßytkie vstapiły
Z gránic Moskiewskich/ poßły z Krolem swoim Pánem
Polskie/ tákże Lithewskie z swym Wielkim Hetmánem.
O Naywyżßy Jehowá/ ktory dyryguieß/
Naywiekßych Potentatow sercámi kieruieß/
Jákoś te Monárchia z Woyski ták wielkimi
Vniżył/ że muśieli głowámi swoimi
Z wielka bárzo pokora/ bić czołem Polskiemu
Krolowi/ áż do źiemie/ zwyćiezcy swoiemu
Ktorego nie ták wielka potegá y śiłá/
Jáko resolutia meżnie ich zwalczyłá.
A Ciebie o Monárcho Wielki WLADISLAWIE
W nieśmiertelney zostáwił wßego świátá sławie
Bog/ w ktorey niechay ßcześći Twoie dzielne spráwy/ Grátulátio J. K. Mći
Niech záwße w ludzkich vßu Woienne zabáwy
Twoie brzmia/ wßem Nácyom/ poki świátá stáie/
Niechay Dzielność twa cznia áż odległe Kráie/
Poki Sphery Niebieskie swym obrotem płyna/
Niech twe przezacne dźieie ná wße strony słyna.

Expeditia Turecka z Abaza.

TYm czásem gdy sie w Moskwie Woyná odpráwuie/
Z druga strone Turecki Cesarz ná nas czuie/
Dobrze przed tym iuż máiac swa Conspirátia
Po kilkákroć przez Posty z Moskiewska Nacya.
Wiec czyni z Wezyrámi wprzod swoiemi ráde/
Z iákoweyby z Polaki záczać miáry zwáde.
Snadź pono rozumieiac/ że wße Polskie śiły
Z Pánem sie swym do Moskwy w ten czás obróćiły.
Zemknie naprzod Tátárow. Ci wßedzie ßeltuia/
W Pokućiu/ y w Podolu Zagony pladruia/
Wpadßy z Woyskiem niemáłym/ śiekac/ palac/ ßkodza/
Siłá plonu nábrawßy/ do Wołoch vchodza.
Zá tymi wnet z Quárćiánym idzie Woyskiem w tropy
Hetman Wielki Koronny/ przebywßy zatopy
Dniestrowe/ y Prutowe przepráwiwßy brody/
Pospießy wćiaż dniem/ noca / swey lituiac ßkody.
A dopiero w Wołoßech Tátarow pogoni:
Czego Hordá postrzegßy/ rzući sie do broni.
Wßytek záraz Comunnik w odwodzie zostáie/
A Hárám zá plonowi odpoczać nie dáie/
Vwodzac go ná geste predko Bukowiny
Przez gołe polá/ y przez ßerokie doliny.
Miedzy tymi okrutny krzyk y nárzekánie/
Wieźniow z Korony Polskiey zábránych/ stekánie/
Oczy wznoßa do Bogá/ o pomoc wołáia/
A bezecni Pogánie w pień onych śćinaia.
Zal rußył (ách niestetyż) o krew Chrześćiáńska/
Ktora strásßnie płyneła przez ßáble Pogáńska.
Co widzac Koniecpolski/ tym żárliwiey skoczy/
Z woyskiem nieprzyiaćielskim chcac sie potkáć w oczy.

A Tátárzyn w rozsypke/ iáko zwyczay iego/
Alec przećie nie minal tám żaden swoiego/
Odniosl nie ieden postrzal Pogánin zuchwáły/
Y ćiety raz przez koftan/ y przez Teley biały.
Aż gdy ich nápedzono/ iuż widzim nowine/
Ze Hordá porzućiwszy wszytko w bukowine/
Od wszytkiego Jásyru vćiekáć muśieli/
Ani sie iuż popráwić áni wiecey śmieli.
A ći oswobodzeni od Pogánow Wieźnie/
Przez ćie Cny Koniecpolski zbroyna reka meżnie/
Oczy wznoszą do niebá/ z radośćią dźiekuią/
Wszyscy Bogá do śmierći prośić obiecuią
Zá ćie/ o cny Hetmánie/ dla wyswobodzenia/
Y zá Rycerstwo Polskie/ z ćieżkiego wieźienia/
Ze zás mogą ogladáć Domy opłákáne/
Witánie z przyiaćioły nigdy niespodźiáne.
Z Wołoch sie powroćiwszy/ zás pod Roćiużány
Stánal z Woyskiem Quárćiánym/ gdyż czás podey-
Kazał/ bo slycháć dobrze o tym w Polszcze było/ rzány
Ze sie Woysko Tureckie od Porty ruszyło:
Z ktorym Bászy Abázie do Polskiey kazano/
W Wołoszech/ y Multaniech ná Woyne wołano.
Jákoż Turczyn w zamysłach nie ćierpiac odwłoki/
Wypráwuie Abáże przez Dunay szeroki.
Ktory sie przepráwiwszy/ przyszedł ná Cecorę/
Z Woyskiem niemáłym stánał/ iuż w Jeśienną porę/
Máiac z sobą Jánczcerow/ Bosnakow/ Bulgárow/
Y Trzydźieśći Tyśiecy komonnych Tátárow.
Owá wszytkiego Woyská Comput z Multanámi
Nád sześćdźieśiat Tyśiecy/ tákże z Wołochámi/
Z Rumelczyki; Tych skoro ná Cecorę skupi/
Chćiwie w korzyść Polskiemi rozdźielić sie łupy.

F pomy-

Pomyślliwa záráżem wprost ku Kámieńcowi/
O czym cny Koniecpolski ták się prędko dowie/
Záráżem Pániąt Polskich przestrzega życzliwie/
Ze gośćie będziem mieli/ będziem niewątpliwie:
Bo Abáżá gotowo iuż iest ná Cecorze/
Z Wołochy/ y Multány kupi się w tey porze/
Z ktorym Turcy/ Tátárzy/ tákże Bulgárowie/
Bośnacy/ Rumelczycy/ y Jániczárowie.
Ktorą wziąwszy wiádomość potężni Xiążetá/
Záraz się śpiesznie kupią/ y wielcy Pánietá/
Z ludźmi swoiemi wszyscy pod Luczyncem wchodzą/
Do Woyská Quárciánego swe Poczty przywodzą.

Xiąże Wiśniowiecki 1500.

Naypierwszy Wiśniowiecki Koronny Koniuszy/
Zárliwy gdy go Affekt ku Oyczyznie ruszy/
Przyprowádził Tysiecy pułtorá zbroynego
Zołnierzá/ y z Piechotą z Armatą spráwnego.

Woiewoda Krákowski á ná ten czás Ruski 2000.

Po tych záś dwá Tyśiącá ludzi Woiewody
Krákowskiego wchodziło/ tám pełen swiebody
Zárnowiecki wprzod idźie w kilku set Piechoty/
Przy Armaćie potężney/ promień świetnozłoty.
Zástęp się znowu wáli Vsarzá spráwnego/
Ale pierwey Kozaká prędko obrotnego.

Zamoyski Kánclerz Koronny 1000.

Znowu Tysiąc człowieká Zamoyski swoiego
Kánclerz Koronny/ stáwił ludu wybornego
Jezdy/ tákże Piechoty zbroyney y ćwiczoney/
A trybem Cudzoziemskim dobrze wyuczoney.

Ordinatow Xiążęćiá Ostrogskie 600.

Potym záś Ordynatow szesć set Ostrogskiego
Xiążęćiá swiętey pámięći Páná Krákowskiego/
Dwie śćie Vsárzá naprzod/ y rowno záś temu
Poczet Kozakow/ á ten rowny záś pieszemu.

Sieniáwskie 300. Hoyskiego 300.

A po tych trzy stá Jezdy ludzi Sieniáwskiego.
Y rowny temuż Poczet Romaná Hoyskiego.

Trzy sty-

Trzy Tysiące Wsirza/ Kozaka/ Quarciánych/
Ośmset záś Cudzoziemcow/ á przy tym wybránych
Pieszych ludzi Krolewskich o Tysiąc liczono/
Ktorym Rotmistrzow spráwnych/ y Zold náznáczono.
Owá w compucie Woyská nád dziesięć Tysięcy/
Quarciánych y Paniecych nic nie było więcey.
W tym idziem pod Kámieniec rożnemi Pulkámi
Dla pośpiechu/ abowiem ziemi przeprawámi
Musiałoby sie długo Woysko iednym báwić
Idąc Szlakiem/ lepiey sie ták było rozpráwić.
Więc przeszedszy Niedobor/ stániem pod Szátáwą
W dzień piątkowy: zkąd znowu piękną idziem spráwą
Pod Kámieniec w Sobotę/ w Pulkách Chorągwiámi/
Woysko idzie Taborem wszedzie rowninámi:
Miedzy ktorym ná przemian okrutney Bellony
Brzmią trąby/ kotły biją strászliwe Peány;
Szczek slychać od Kirisow/ Konie sie waśniwe
Grożą iák lwi ku sobie/ Woysko sławy chćiwe
Pochutnywa/ znać że coś znáć czuie dobrego/
W predce że dá Bog znieść Abáze złosnego.
Tu zacni Pułkownicy po miedzy Pulkámi
Sámi sie przeieżdżáią pod swemi znákámi.
Pátrz o Spiegu zdrádliwy z Kámienieckich murow/
Nie twoich to gwárdia idzie brzydkich Ciurow.
Idzie Cny Koniecpolski/ wielowładnym okiem
Wysoko lotny Orzeł w polu ták szerokiem/
Upátruie/ gdzieby dáć nieprzyiácielowi
Plác/ y krwáwy więc mylić szyk Pogáninowi.
Obacz Woyská żelázne idąc rowninámi/
Pospiesz sie do Abázy z temi nowinámi.
Tu nád sámym Kámieńcem Oboz wielki toczy/
Ná co wszytko pospolstwo pátrząc pásie oczy

Quárciánego Zolnierza z Cudzoziemcámi 4000.
Piechoty 600 Krolewskiey.
Wszitkiego woyská Polskiego 10000.

Woysko pod Kámieniec Podolski wchodzi

Spieg był powiádáia w Kámienicu Podolskim Turecki.

Oboz nád Kámieńcem v Kieszenski Kościoł ká Ormiáńskiego.

Z murow sie y wyniosłych kámienic zwieszáia/
A przed Tlumem drudzy sie dobrze nie zpychdáli.
Ták skoro v Kieszenki z Woyskiem sie położy/
Záráżem pełno z Wołoch nowin sie námnoży
Od Spiegow: ci życzliwie wszyscy postrzegáia/
Ze sie Woyská Tureckie z Cecory ruszáia
Prosto ku Kámieńcowi z Armatą potężną/
Y niemáłą Jánczárow gwárdią pieniężną.
Tym czásem Woiewodá Kijowski przychodźi
Jánusz Tyszkiewicz/ pięć set człowieká przywodźi
Pod Regiment Hetmáński: ktorego w pul mile
Potkawszy Koniecpolski/ przyymuie go mile.
Potym ná náznáczone ludźiom stánowisko
Każą iść nád Smotryczem/ ktore było blisko.
Ták tedy wszytko Woysko swym Obozem stoi/
Już sie teraz Kámieniec Turczyná nie boi/
Lubo y sam w obronnym iest mieyscu z nátury/
Máiąc grunty skáliste niedobyte mury/
Kámieniec Podolski. Ten posádzon ná grzbiećie przykrey bárzo skáły/
Obeszły go do koła głebokie kánały/
Nieśmiertelnych rąk dźieło/ po miedzy ktoremi
Smotrycz leie od wiekow/ ktory nurty swemi
Okrążywszy máchinę Miástá/ ku Zamkowi
Spada szumem kámiennym/ ztámtąd ku Dnieprowi:
Po nád ktorym cysterny krzyształowe leią/
Y wesołe iákby sie bukowiny śmieią
Niedobor lás pod Kámieńcem. Z iedney strony; z drugą záś polá przeyzroczyste
Aż ku Niedoborowi ku sámemu czyste.
Tu tedy położony Polski Obez leży/
Pod ktory z iedney strony bystry Smotrycz bieży/
A z drugą strony Muksza głeboka dolina/
Zá tym znowu płászczyzny/ y piękna rowniná.

Iuż stołá bwie Niedzieli/ teśćze cicho było/
Czuć iednák/ że sie Woysko Tureckie ruszyło.
Predko potym pewnieysza doydźie nas nowiná/
Ze iuż Orde widziano około Choćimiá.
Iákoż záraz od Woyská wzruszone Turmány
Obaczym po zá Dniestrzu idźie z Otomány
Abázá wala Pulki Bisurmáńskiey srogiey
Gwárdiey/ przy nich siłe Hordy predkonogiey/
Stánawszy pod Vśćieczkiem nád brzegiem Dniestrowym
K sámemu wieczorowi przede dniem Czwartkowym.
Przyśle názáiutrz Posły/ dáiąc znáć o sobie
Wielkiemu Hetmánowi/ że tu iest w tey dobie
Od Cesárzá swoiego do Polskiey zesłány/
Vpomnieć sie Trybutu/ czyli tákieyś dáni/
Przy tym wszytkie słobody w polach osádzone
Dzikich/ áby do gruntu też były znieśione:
Wiec bytnośći w Wołoszech Zołnierzá Polskiego
Co byłá zá przyczyná/ w Páństwách Páná mego/
Záczym tegom wszytkiego przyszedł sie dowiedźieć/
A zátym Koniecpolski chćiey odemnie wiedźieć/
Ze gdy wy z dobrey woli nie daćie Cárskiego
Trybutu/ od Choćimskiey tu zátrzymánego/
K palanek zásiádłych w polách nie znieśiećie/
Vstáwicznych nas gośći w domu mieć bedźiećie.
Ná co táką replike Wielki Hetman dáie:
Niechay nam ten Pogánin tych plotek nie báie.
Wprzod co sie tknie Trybutu/ niech sie nie spodźiewa/
Ni brzydki Bisurmánin bedźie tey nádźieie/
Zeby z Polskich Trybutow skárby swe bogáćić
Miał/ wprzod tu trzebá szyie/ mowie szyie stráćić/
K nierozdźieczną położyć przy palankách zdrowie/
Ktoby ich nam chćiał znośić/ zá pewną niech to wie.

Otománi Turás sie zową.

Posły przysłał Abázá.

Repliká

A przy tym / że w Wołoszech Woyská Polskie były /
Ze mną nieprzyiaćielá tu swego gromiły.
A co tu w Polszcze robić mieli Tátárowie /
Záż niestáło pámięći Turczynowi w głowie /
Ze to w páktách Choćimskich dobrze określono /
Tátárom w Páństwá Polskie by nie dopuszczono
Inkursiy odpráwowáć. A ći po te czásy
Vstáwicznie nam czynią w Koronie háłásy.
A czemu my Kozákom nászym zábraniamy /
Ani ná morze onym wpadáć dopuszczamy.
Niecháyże ten pies wśćiekły / niech ode mnie to wie /
Ostátniey resolucy że sie wpredce dowie /
Nie zá długo / trzeći dzień vkázáć to może /
A przy spráwiedliwośći stánieß y sam Boże.
Ktora kiedy Repliká doydzie Pogániná /
Obchodzi żal niemáły wnet Bisurmániná /
Zárázem z Hordą wszytką przebywa Dniestrowe
Brody ku Kámieńcowi: gdzie Woysko gotowe
Polskie / chętnie go czeka witáć reką zbroyną /
Ponieważ popędliwie idzie do nas z Woyną.
Z Piątku sie ná Sobotę przez Dniestr przepráwuie /
Potocki Tám ná straży wszytek Pułk Potockiego czuie /
Sześć okrytych chorągwi / dwie Vsárskie były /
A cztery zás Kozáckie w tym Pułku chodziły.
Nocną straż mowie czuyno iuż odpráwuiemy /
Nic z koni nie zśiadáiąc / gotowo stoimy:
Kedy v sam w czuynośći Pułkownik posłuchy (chy:
Námniey nie śpiąc obieżdża / iuż w ćiemny mrok głu-
Ten bowiem Dom Przezacny pełen od dawnego
Czásu Sławy potomney do dniá dźiśieyszego /
Pogránicznym Sąśiádom iest strászny: ktorego
Ma Kámieniec Podolski zá Pátroná swego:

Bo zá iego czuynośćia pokoiu záżywa/
Ruśić śie oń nie może Hordá nieszcześliwa:
Ten gotow y w Senaćie o Oyczyznie rádźić/
Aż y ná Pograniczu z Turczynem śie wádźić/
Gromnić prędkie Zagony złego Tátarzyná/
Bośnaká/ Rumelczyká/ iemu nie nowiná/
Gdźie zdrowia ani kosztu swego nie żáłuie/
Znaki są/ że Oyczyznę prawdźiwie miłuie:
O tę śie zástawiáiąc/ wźiet do Tureckiego
Był świeżo ná Cecorze więźienia ćiężkiego:
Zkąd zás nie bez vtráty wielkich Máietnośći
Po długim czáśie Polskie zás oglądał włośći.
Zá też go iego trudy/ ktore podeymowął
(Siedząc w ćiężkim więźieniu) hoynie obdárowął
Bog zacnym Dignitárstwem/ bo iest Woiewodą
Bracłáwskim/ y Hetmánem Polnym zá nagrodą:
Pod ktorego Chorągwią ten Wierszopis swoie
Pod czás Woyny Tureckiey dźwigał stálną zbroię/
Służąc z nim czás lub krotki/ Oyczyźnie hołdował/
A ten żywot nád insze sobie zásmakował.
Wracam śie tedy znowu do przedśięwźietego/
Nie odmiáiąc śie długośćią/ propositu mego.
Ráno tedy w Sobotę tuż nád Pańkowcámi
Napierwey vczynili zwádę z posłuchámi/
Nocą śie przepráwiwszy/ iescze ćiemnym mrokiem
Napadną ná Posłuchow/ ledwo doyrzeć okiem/
Sámym práwie świtániem; Woyská niezliczone
Obaczymy pod zorze polá zágęszczone.
Spędzą naprzod Posłuchá ku Straży płácowey/
A sámi pozad Mukszą/ z tey strony y z owey/
Idą wielkim zagonem/ pełne ich doliny/
Woyská niezliczonego/ pełne y rowniny/

Straż

Straż stoi w swoiey sprawie / Puszkarze czekáią /
Co Horda zechce robić / teszcze nie strzelaią.
A w tym po miedzy szańcem Tátárzy sie pusczą
Hárcem / Zátym Puszkarze Armate wypuszczą
W gestwe sáme / gdzie srodze onych zámieszáłá
Z dział / ktorzy z wielkim hukiem názad sie wracáłá.
A zátym Woysko Polskie / krom wszelkiey zabáwy
Wnet wypada z Obozu / przychodzi do spráwy /
Czego Horda postrzegszy / názad sie wrocili /
Pośli wszyscy ná odwrot nic sie nie báwili;
Zeszły tez y Choragwie Polskie / Straż zostáłá
Dzienna / ktora po nászey záś nástepowáłá.
Nie wyszło pulgodziny / áż nád Paniowcámi
Vyrzym Pulki ogromne Turkow z Tátárámi /
Turmámi sie przed Woyskiem do gory wzbijáią /
Jedne sie Hufy wáłą / drugie iuż stawáią /
Już sie widzim swym trybem ná gorze szykuią /
Y Turecka Puszkárze Armate rychtuią
Przećiwko száńcom nászym dobrze osádzonym /
Y Dziáły porządnemi ludźmi opátrzonym.
A potym Polski Zołnierz w polu sie szykuie /
Y iuż sie do potrzeby nawálney gotuie /
Zeláznými odziány Zbroymi / Kirysámi /
Sepiemi powiewáiąc ogromnie skrzydłámi /
Rozćiągnione Choragwie / Proporce sie wiją /
Y áż ná trzeći szereg wtyl szyszaki kryią /
Po bokách leżą szańce / Blokauzy kopáne /
W poyśrzodku w száchownice Woysko zszykowáne /
Lewe skrzydło Potocki / Wiśniowiecki práwe
Obáy czoło trzymáią / chćiwi ná rosprawe:
A po tych insze Pulki swoie tákże spráwą
Stoią szykiem / iák zwyczay do potrzeby káwą /

Pod sá-

Pod sámemi wálámi Pułk Lubomirskiego
Ogromny/ Woiewody ná ten czás Ruskiego.
Oboz tákże Armata/ ludźmi osádzony
Xiążęciá Zásłáwskiego/ prawie z káżdey strony.
Tym trybem Woysko w spráwie/ ktore iáko zoczy
Abázá/ snadź sie z námi nie śmie potkáć w oczy/
Długo deliberuie ze cztery godziny/
Woyská stoią gotowo/ z iákieyby przyczyny
Tego niewiem; A zátym z działá vderzono/
Czym wnet Woysko Tureckie wszytko poruszono.
A dopieroż y Turcy z dział poczeli palić/
A drudzy chćieli szturmem Beluárd rozwálić/
W tym było trzy stá ludzi/ Zárnowiecki z niemi/
Woiewody Ruskiego/ ná ten czás ktoremi
Spráwnie regimentował/ kedy stos niemáły
Ták ći/ iáko y Niemcy w ten czás wytrzymáli;
Bo y Márionowey Sto Piechoty było
Muszkieterá/ dotychże drwu Set sie przyszyło.
Ze wszytkich szańcow Polskich potężnie strzeláią/
A owdzie Muksza co raz Turcy sie skrádáią/
A w tył Woysku Polskiemu nieznácznie záchodzą/
Ci w czele stoią: owi znowu z telu godzą.
Już sie cále Abázá snadź ná to vsádził/
A kogożby ták prosze zły człowiek nie vbrádził?
Owdzie Hárcem zábawia/ owdzie stoi czoło/
A tu dwiemá skrzydłámi chce ogárnąć w koło:
Puści Muksza doliną w rozsypke Tátárow/
A Turkow/ nád Smotryczem Járámi Jánczárow.
Nam nie widáć nikogo/ w dolinie szerokiey
Muksży/ áni też Járách Smotryczy głębokiey.
Ci konno/ owi pieszo/ Tákże Hásło mieli/
Ze skoroby strzelánie pieszych vsłyszeli/

Ci z Járow/ ći z doliny/ skoczyć / á tám z soba
Skupiwszy sie / vderzyć w tyl wieczorna doba/
A ći w oczy nástapić / áby zámieszáli /
A tym żeby fortelem Woysko pomieszáli
Polskie. A trzeći w Oboz/ gdźie niedopuśćiły
Grunty skáliste kopáć twárdey źiemie były /
Wpadáć; A zápaliwszy / wnet zakowáć mieli.
Lecz sie ná swey nádźiei srodze omylili.
Bo gdy ich postrzeżono záraz nád Járámi/

Piechotá Xiażećia Wiśniowieckiego stanelá ná Járem / postrzegszy Jáńczárow/ strzeláć poczeli/ y wspárli.

Piechotá nád Smotryczem stánie z Muszkietámi /
Postrżegszy Jániczárow / záraz ogniá dádza/
A konni rozumieiac / że sie to iuż zwádze /
Ták iáko mieli Hásło / skocza w bok Polskiego
Woyská/ ná Woiewody ludźi Krákowskiego
A ná ten czás Ruskiego: Ci sie obroćili
Wskok po koniu/ dopieroż kopije skruszyli.
Lub sie niespodźiewánie potkáli z Turkámi /
Bo z boku vderzyli zdrádą pod Wálámi.
Támże y Podolskiego chyżo Woiewody
Pulk sie potka: gdźie y sam swey pelen swiebody
Cny Potocki doiedźie Turczyná zlosnego /
Rzestáwi bez dusze trupá obrzydlego.
W ktorego Wichoron ski Pulku miáleś swoie
Choragiew/ Primicye zacne były twoie/
Synowi Koronnemu iáko sie godźilo /
Stánales w oczach nászych/ áże pátrzáć miło.

Mukszá Dolina wielka / ktora sie byli Tátárowie skradli.

Zátym Phoebus w podźiemne spuszcza sie Kráiny/
Poganin vstepuie z plácu do Doliny
Mukszy / zkad byli przyszli. Tám gdy sie skupili.
A bez spráwy vchodzac/ one zágeśćili /
Dopiero z száncow w gestwe Dźiáłá wypuszczono /
Gdźie niemáłą w Tátárách szkode vczyniono.

Brzydkie trupy ich wkoło Obozu leżáły/
  Ktorych porwáć nie mogli kiedy vćiekáli.
Otoż twoiá impreza/ Hárdy Pogáninie/
  Otoż twoiá nádzieiá/ zły Bisurmáninie
Otoś wskorał/ żeć dobrze grzbietá nátrzepano/
  Ani ćię y rospostrzeć bynaymniey nie dano.
Coż dáley czyni Turczyn. Szedł pod Studenice/
  Chcący z iákichkolwiek miar dosyć swey fábryce
Vczynić; Piękną sławę odniosł/ ze błáhego
  Kurnika/ z Woyskiem dostał ták wielkim/ á swego
Stráćił ludu niemáło/ ieżeli nie więcey/
  To iednák pewna/ niemniey pułtoru Tyśiecy.

Studenicá miásteczko Potockie nád Dniestrem/ 3. mile od Kámieńcá.

Ztámtąd szedł dołem Dniestru áż ku Mohilowu/
  Nic práwie nie wskorawszy Pogánin. Zkąd znowu
Iuż się więcey nie báwiąc/ zá Prut przepráwuie/
  Ku domowi iuż swoim Woyskom roskázuie:

Prut w Wołoszech rzeká.

Bo y czás niepozwalał/ zimne niepogody/
  Y Iesienne przepráwy przez głębokie brody/
Nie dopuśćiły więcey Turkowi woiowáć/
  Y dla koni pieszczonych obozem kocowáć.
Potym y Polskie Woysko pod Zábincem stało/
  Z pod Kámieńcá poszedszy/ gdźie się báwiąc máło/
Gdy iuż śniegi y Pola y Lásy okryły/
  Y ćierpliwemi lody rzeki się skrzepiły.
Ná swoie stánowiská idźie rospuszczone/
  Od Wielkiego Hetmáná onym náznáczone.
A Abázá przyszedszy do Porty/ oddáie
  Dwie głowie Cesárzowi: ktore bydź vdáie
Iedne z tych dwu Xiążęćiá wprzod Wisniowieckiego/
  A drugą zás Łukaszá znowu Zołkiewskiego:
Ci że są Bisurmáńską obáy szablą śćięći/
  Aby to zostáwáło w potomnych pámięći.

Portá Constántinopolská

Abáżá Cesárzowi oddáie 2. głowie.

Więc iáko mężnie dostał Miástá Studenicy/
Ktore ná sámey prawie śiedźiáło gránizy/
Potężnemi murámi zewßąd otoczone/
Ludźmi/ więc y Armatą dobrze opátrzone.
To tákowe vdánie Abázine było/
Czego snadź Cesárzowi słuchać w ten czás miło.
Zá nic sobie nie ważąc w swoim Woysku ßkody/
Ponieważ że tákowey są pewni nagrody.
Wkrotce potym/ gdy Cesarz pewnieyßey się dowie
Rzeczy zkąd inąd; zaraz z Diwanu opowie:
Że dáley nie chce żywić w Páństwách swych Abázy/
Pełen ku niemu będąc swey Páńskiey vrazy.

Buiurdū iáko Dekret ná śmierć

A zárázem Buiurdum ná śmierć mu posyła/
Jáka przysługá/ táka też zapłátá byłá.
Ktorego Dźiáłákyie záraz vdawili/
A skárby Jánczárowie sobie rozdźielili/

Dźiáłákyie Káći vdawili Abáze.

Z pozwolenia Cárskiego: bo chráp dawny mieli
Ná Abáze o swoich/ tylko że nieśmieli
Nic przez woley Cesárskiey: Gdyż pod Arzerumem

Arzerum Bástwo

Wielkiem/ trupy leżáły Jánczárskie tłumem/
Kiedy się mścił onego pierwßego Osmáná
Nád niemi: lecz tá spráwá byłá zatłumioná.
Ale to w Jániczárách záwße wrzáło k niemu/
Dotąd áże dáć gárdło muśiał postáremu.
Tu tedy Kámieniecka wkrotce kończe spráwe/
Jákowaśmy swą mieli z Abázą rozpráwe.

Expeditia druga Kamieniecka.

Potym kiedy Syriuß białe spędza śniegi
Z pol y z lásow/ á Dunay pußcza przykro brzegi/

Z rzek

Z rzek wßedźie vstępuiá krzyßtałowe lody/
Nástawáią im dáley ćiepleyße pogody/
Y polá/ y doliny zátym osycháią/
A gwałtowne powodźi do morzá spadáią/
Już pogodny Zephirus zágrzewa nie chłodźi
Sußąc źiemie/ dźień zá dźień Tytan wyżey chodźi.
Już znowu/ iuż v Porty do Polskiey woláią
Ná Woyne od Cesárzá/ y dálßym znáć dáią/
Aby wßyscy ná głowe wnet sie gotowáli/
A skoro im znáć dádzą/ by ná koń wśiádáli:
Krymskie Hordy/ Noháyskie by były gotowo
Z Hámem Wielkim/ Cesarz im przykazał surowo.
Wiec wßytká Rumelia/ tákże Bulgárowie/
Ktorzy po Dilormánie mießkáią/ gotowie
Aby byli/ Bośnacy/ wßyscy Spáhijowie/
Multani Kurtiáni/ Wołoßa/ Serbowie/
Y rożnych Náciy Woyská by były gotowo/
Gdźie sam Cesarz Turecki idźie swoią głową.
Już po wßytkiey Stámbole głos sie ten rozchodźi/
Ze do Polskiey ná Woyne sam Cesarz wychodźi.
A tym czásem Trzebinski do Porty iest w drodze/
Słyßąc tákie rumory/ znáć zostáie w trwodze:
Lecz Poseł ma swe práwo/ może bydź bespieczny/
Ni nacz nie pogládáiąc/ mieć vmysł státeczny.
Co bądź to bądź/ on idźie z tym z czym iest posłány/
Według infirmáciey Páńskiey sobie dáney.
Wiec przyßedßy do Porty/ Cesárzá gdy wita/
Turczyn surową twarzą zárázem go pyta/
Jeżeliś Trybut przyniosł do skárbu moiego/
Przetrzymány ták długo w Páństwách Páná twego.
Przy tym y to nie ma bydź/ że ná gruntách moich
Ták wiele nábudował Pan twoy Osad swoich.

Dilorman lás ná kil kádźieśiat mil gdźie Bulgárowie mießkáią gdźie stály sie dźe przykre.

Spáhiiowie są/ iáko v nas Husarze

Legácya Trzebinskiego do Turek.

Amurat Sołtan ná ten czás był Cesarzem

o Trybut

o Pałanki

o Kozaki

Wiec y Kozacy wáśi ná morze wpadáli/
    Zamkom y Miástom woim pokoiu nie dáli
Po nád morzem leżacym/ w vstáwne háłásy
    Robia/ áż mie sámego obchodza niewczásy.
Wtym sie vymie zá száble. To nas ma rozpráwić/
    Z czym sie nie długo w domu bede chćiał zábawić/
Bedźiećie mie v siebie wpredce pewnie mieli/
    Kiedyśćie mie szánowáć sobie nieumieli.

Sein Agá był w poselstwie tu w Polsce szwágier Cesárski.

Posłałem tám Szeiná Age do twoiego
    Páná: A czemuśćie mi przetrzymáli tego?
Snadź podobno w więźieniu: Lecz bede chćiał wiedźieć
    O niem/ że mu ták długo tám kazećie śiedźieć.
Podobnieyby Posłowi Polskiemu po roku
    V prześwietney tey Porty mieszkáć przy mym boku/
Ják zwykły insze czynić Nácye postronne/
    Y beda vstáwicznie ná czásy potomne/
Wyśćie tylko ták hárdzi/ lekce mie ważyćie/
    Ale vfam nie długo z kim spráwa vyrzyćie.
Trzebinski nic nie trwożac/ chce rzecz kończyć swoie/
    Mowiac w sobie/ że sie tych postráchow nie boie.
Ná te mowy Cesárskie ozowie sie śmiele/
    Lecz mu niedopuśćili Wezyrowie wiele

Ieter/ to iest/ dosyć/ dosyć.

Mowić wiecey: záraz z nich ieden k niemu rzecze:
    Ieter/ ieter. A Cesarz dobrze sie nie wśćiecze
Gniewáiac. Záczym záraz Posłowi kazano
    Vstapić/ ani wiecey mowić mu iuż dano.
Krotko pisząc/ kazał go Cesarz zás odprawić
    Z Woyna do nas/ y sam sie obiecuiac stáwić/

Apárentia.

Czyni Apárentia przy bytności tego/
    Vkaże Assistense wprzod Dworu swoiego/
Jákoby sie iuż do nas z Konstántynopolá
    Z Woyski swoimi rusza/ y każe im w polá/

Tylko

Tylko czeka ná dálsze posilki odległe/
Po ktore dawno posłał swoie Gońce biegłe.
A tym czásem niech Poseł ten o mnie znáć dawa/
Jákowa w Carygrodźie w tych tu czásiech spráwá.
Gdźie záraz Trzebinskiego z Woyna odpráwili/
Y sam Cesarz/ y drudzy tey nádźieie byli/
Ze sie iesżcze Krol Pan Nász Moskiewską zábáwi
Dáley Expeditia/ niż sie tám rozpráwi/
A ia (mowi) też teraz mam czás ná Polaki/
Każe w źiemie (Tátárom) ich ná rożne szlaki.
Snadź rozumiał/ że ludźi w Polszcze nie zostáło/
A iezeli ich iest co/ tedy bárzo máło.
O wśćiekły Amuraćie/ ázaż nie wiesz tego/ Soltan Amurat Cesarz Turecki
Jáko wiele Zolnierzá v Krola Polskiego:
Ktorych y obcym Królom czásem vżyczamy/
Y ná swoie potrzebe záwsze dosyć mamy.
Doznasz tego/ poniewaz chcesz do nas ná Woyne/
Jáko ćie w polu witáć beda Woyská zbroyne.
Konie polskie ktoremi dźiś regimentuie
Hetman Wielki Koronny/ wszytkiemi spráwnie.
Lubo to w niebytnośći Krolá Páná swego/
Zástániesz go we wszytkim práwie gotowego.
Jákoż Hetman przed czásem skoro to poczuie/
Ze Turczyn Posłá do nas z Woyna odpráwuie.
Predko záraz Quárćiáne Woyská w Oboz kupi/
Y wszyscy sie Pánieta zbieráia do kupy/
Rozsyła Przypowiedne Listy/ Quárćianego
Wskok záćiaga Zolnierzá nowo Ochoczego.
Y Koronne Powiáty iuz o sobie czuia/
Swoim sumptem do Woyská ludźi wypráwuia.
Wprzod tedy pod Zielenczem. Zás ná Orynińie
Woysko stánie Quárćiáne. Czuy zły Pogániníe.

Lubomirſki Woiewodá 3000.

Tám náprzod Lubomirſki Trzy Tyśiace ſwego
Przyprowádził Zołnierzá / też do Quárćiánego.
W tegoż Woyſku y czwarty Tyśiac Krákowſkiego

Pułk Woiewodzt: Krákowſ. 1000.

Woiewodztwá Zołnierzow / ktory Debinſkiego
Lubo pod Regimentem : lecz przy Woiewodzie
Swym zoſtawáć powinni / w bitwie yświebodzie.
Záś Niemierzyc w śiedmi Set człowieká przychodzi.

Niemierzyc 700.

A potym Kálinowſki Trzy ſtá ſwych przywodzi.
Nie długo potym znowu Kánclerzá Wielkiego

Kálinowſki 300.

Dwá Tyśiacá człowieká wchodzi Zamoyſkiego /
Gdzie kilká ſet Piechoty dobrze vzbroioney /
Od ſwych Officierow ſpráwy wyćwiczoney.

Woyſko pod Kámieniec idzie.

Potym z pod Oryniná idziemy ßlákámi
Dwiemá / ku Kámieńcowi / ſwoiemi Pułkámi.
Jednym ſie Koniecpolſki ſpráwnie puśći Szlákiem /

Woiewodá Krak:

A drugim Woiewodá Krákowſki z ſwym znákiem.
Ten nád ſámym Kámieńcem w tych okopách ſtánie /
Gdzieś tákroczny miał Oboz / o Wielki Hetmánie.

Koniecpolſki wchodzi.

W drugą z pol od Szátáwy Koniecpolſki wchodzi /
Ktoremu Ordinatow Pułk wielki záchodzi /

Ordináći ś. pámięći Xiążęćia Oſtrogſkiego / Kaſztell: Krákow. 2000.

Z lewego iákby ſkrzydłá : Ci ſie vkázuią
Hetmánowi / Kiryſmi świetno połyſkuią :
Tych było dwá Tyśiacá / ktorzy potomnemi
Czáſy / ták ſłużyć máią / y láty wiecznemi /
Zacney Koronie Polſkiey / pod ſpráwą Wielkiego
Hetmáná Koronnego / y pod rządem iego :
Ktorych Xiążę Oſtrogſkie niegdy ordinował /
Co y Conſtitucyą Seymową wárował.

Smotricz Rzeká

Zátym po nád Smotryczem Woyſko ſie ſtánowi
Obozem Wielkim / ták ſie zdáło Hetmánowi.

Xiążę Wiśniowiec: Jeremiy 1000.

Potym Xiążę Jeremiy Wiśniowieckie wchodzi
W Tyśiącu zbroynych ludzi / ſpráwnie iák ſie godzi

Cnemu

Cnemu Kawalerowi: y zaraz Quarciana
Okazuie Choragiew świeżo sobie dana.
Predko potym z swoimi Łaszcz sie presentuie/ Łaszcz 600.
Jezda y Janiczarami/ przy tym okazuie
Tez Vsarska Choragiew / odziani skorami
Niedzwiedziemi / lubo to mowie Delurami:
Przy ktorych Orle skrzydla / iak okryte zbroie/
Y Forgi wszystkow/ rozmaite stroie.
Nie dlugo potym Xiaze Wiśniowieckie z swemi
Wchodzi ludzmi/ Koniuszy Koronny zbroynymi/ Xiaze Wiśniowieckie Koniuszy Koronny 3000.
Sprawnym Taborem/ ktorych Trzy Tysiace bylo.
A czwarty Woiewodztwo Wolynskie stawilo. Woiewodztwa Wolynskiego 1000.
Xiaze Jerzy Zasławski potym piekna sprawa/
Wchodzi tez z swoim Pulkiem / Woienna zabawa:
Ktory z mlodych lat swoich vstawnie sie bawil/
Y ten Tysiac Zolnierza zbroynego sam stawil/ Xiaze Jerzy Zasław 1000.
Woiewoda Kijowski/ oprocz ludu swego/
Pieć set koni Zolnierza miał Powiatowego:
Ktory lubo w Obozie nie byl: lecz gotowi Tyszkiewic 1000.
Jak iego ludzie byli / tako tez y owi.
Owa zgola nie bylo Panieciá zadnego
Ktoryby byl na ten czas nie miał pocztu swego.
Teczynski Sto dwadzieścia przywiodł Kirysnika.
Arciszewski Piechoty/ takze y Spisznika/
Wkilku Tysiecy przyszedł/ w Moskwie byl z ktoremi.
Potym Xiaze Radziwil z Raytarami swemi/
Cny Kawaler Maltenski/ Tysiac koni bylo/
To iedno pod Kamienicem Woysko sie kupilo. Woyska wszytkie pod Kamieńcem 30005.
Gdzie wszytkiego w Compucie z Pocztr Paniecymi/
Trzydzieści pieć Tysiecy społem z Quarcianymi.
A zatym drugie Woyska z Krolem sie zwracaly
Z Moskwy. Te pod Glinianny swym Obozem staly.

Wiec Sześćdziesiąt Tyśiecy Zaporożániná/
Z roskázu Krolewskiego dáłá Vkráiná.
Ci wszyscy práwie byli gotowi po włości.
Lecz Woysko szło pomáłu/ dla sámey żywnośći.
Już przez Dunay szeroki Most był zbudowány/
A iuż sie przepráwiły wszytkie przez Bálchány/
A przykroskálne gory/ iuż ku Dunáiowi

Już były Woyská Tureckie v Dunáiá

Tureckie były Woyská przyszły ku brzegowi.
Po trzy kroć Sto Tyśiecy miał Amurat swego
Z Jánczárámi Spahia/ oprocz Tátárskiego
Hámá/ ktory z swoiemi ćiągnął też Ordámi/
Krymska/ tákże Nohayska/ rożnemi Slákámi.
Już niemáła przez Dunay część sie przepráwiłá
Woyská/ iuż y Armatá ná tey stronie byłá.
W tym iákaś niepoćieszna doydzie go nowiná/
Ktora srodze záśmeći złego Pogániná/
Gdy słyszy o Monársze Polskim/ że sie zwroćił
Scześliwie z Woyny/ Moskwe vporną vkroćił/
Pomknawszy ná Pułnocy Gránic Páństwá swego/
Swą dzielnośćią rozszerzył Krolestwá Polskiego.
Wiec że y Woyská Polskie czekáią gotowo
Ná przyszćie iego/ gdzie y sam Krol Polski głową
Swą prosto pod Kámieniec/ z Woyski niemáłemi/
Ktore z nim w Moskwie były/ idzie ze wszytkiemi.
Niewie Turczyn co robić/ wiec deliberuie
Długo. A zátym drugą nowinę vczuie
Od Porty/ że Krol Perski w iego niebytnośći (śći/
W Páństwách mu pográniczných z Woyski swemi go-
Keby gwałtem odśieczy Zamki potrzebuią
Tureckie/ Tym go bárziey ieszcze záfrásuią.
Záczym nic sie nie báwiąc/ znowu przepráwuie
Názad Woysko/ Armatę/ y sam sie gotuie/

A co

A co predzey pośpieszą pilniey bronić Domu/
Niżeli w Páństwách cudzych szkody czynić komu.
Aczći máłoby wskorał/ bo ná gotowego
We wszytkim trofiłby był Zołnierzá Polskiego.
Nigdy tego nie pomnią Kámienieckie skáły/
By kiedy Polskie Woyská ták wielkie leżáły
W Podolu: y Chocimskie tákowe nie były/
Lubo szturm Osmánowi potężny znośiły.
Co niemniey Amuratá sámo zátrwożyło/
Y przyczyną zwrocenia od Dunáiá było.
Woysko przedśię Obozem Polskie w kupie swoiem
Pod Kámienicem Podolskim/ do przymierzkow stoiem.
W tym Popis Generálny Woyská Quárćiánego: Popis.
Ale sie Niemcy piszą wprzod Arćiszewskiego.
Zás w kilká dni Kopiynik wszytek wyszedł w pole/
W piekne bárzo rowniny/ kedy ták po stole/
Swietne náder Chorągwie Proporce okryły
Woysko; stálne Kirysy zdáleká świećiły.
Tu ogromne Tygrysy / á tu Lámpártámi
Ná koniách przyodziáni Towárzystwo sámi/
Tu skrzydłá białopiore Forgi powiewáią/
A tu konie Tureckie głosem porzyzáią/
Pieniąc cánki złocone/ munsztuki smákuią/
W mieyscu klusząc/ wspániále co raz przeprzyskuią.
Tu zbroie polerowne/ szyszaki złocone/
A tu złotem ná koniech Dziwdiki ćiągnione/
Ná tychże y bogáte rzędy áspisowe/
Koncerze y páłásze świecą Turkusowe.
Chorągwie sie po koniu sprawnie obracáią/
Y ná mieyscach wiádomych iuż swoich stawáią.
Kilkánaśćie Tyśiecy Kopiynniká było
W polu/ ták lás ogromny/ áże pátrząc miło.

Tu brzmią Trąby y Kotły / Surmy przeráźliwe/
Dźiełe stráßney Bellony/ kuránty sträßliwe.
Pułkownicy sie miedzy Woyskiem przeieżdżáią/
Y Rotmistrze Regestrá Chorągwi oddáią/
Polnemu Pisárzowi wßyscy Potockiemu/
Kompánie prowádzą/ vkázuią iemu.
Towárzyße z pocztámi swemi wyieżdżáią/
Z Regestru záwołáni/ Kopiie skłádáią/
Ná żártkich siedząc koniech/ chyżym sie poskokiem
Toczą w polu przestronym/ ledwo doyrzeć okiem/
Kiedy w brod fárbowány/ iáko sokoł leći/
Gdy przy źiemi z obłowem kwápi sie do dźieći.
Tymże práwie obrotem znowu sie spráwuią
Názáiutrz/ gdy Kozacy záś sie popisuią
Quárćiáni / ći ná żártkich záś koniach strzeláią/
A przy swoich Chorągwiach zárázem stawáią.
Wßytkiego tedy Woyská záraz Comput bierzem/
W kupie grácyálistow z Quárćiánym Zołnierzem/
Trzydźieśći pięć Tyśiecy/ z pießemi Niemcámi/
Wßytkiego/ z Kopiynikiem/ tákże z Kozakámi.
Prędko po tym Popiśie Woysko sie rußyło
Ná stánowiská: bo iuż nic nie słycháć było.
Tám z wielką vczćiwośćią ćiáło Tęczynskiego
Náprzod wyprowadzáią z Obozu / ktorego
Prędka y niespodźiána tám śmierć záskoczyłá /
Jego młodość kwitnącą okrutnie pożyłá:
Ktory z chęći wrodzoney k dźiełu Rycerskiemu /
Y sławie nieśmiertelney Domowi swoiemu /
Miał Kornet Sto dwádźieśćiá koni Kiryśniká/
Ktory sie y twárdego nie boi Spißniká:
Ten bowiem zwczył w polu z Turczynem sie gonić.
Ach srogiey Persep hory nie mogł sie vchronić.

Tęczynski Woiewodźic Krákowski vmárł.

Ciáło

Ciáło tedy vczćiwie/ iáko należáło
Wysokiemu Stanowi/ ták wyprowadzáło
Wßytko Woysko z Obozu: gdźie dosyć splendoru
Zolnierskiego/ á potym żáłobnego Dworu.
Nie długo potym / iedni Chorągwie zwijáią
Nowe; á stáre do swych stánowisk zmierzáią.
Ták że ßczegulne Woysko zostáło Quárćiáne /
A drudzy rospuśćili Koty sobie dáne.

Expeditia Pruska.

W Tym ná Wiosnę Zaćiągi nástąpiły nowe /
Gdy Krol Polski vsłyßy/ że Woyská gotowe
Szwedzkie ćiągną ku Prusom/ ktorym exspiruie
Pokoy z Polską Koroną / záraz o tym czuie
WLADISLAW, się skupiwßy idźie z Woyski swemi /
Zyczac w polu z Szwedámi zetrzeć się zbroynemi.
Lecz z obu stron nie przyßło do krwáwego boiu/
Zárázem śnadź rokuie o święetym pokoiu:
Ktoremu przez Tráktaty Inflanty pußczono /
Pokoy do dwudźiestu lat ßeśći stánowiono
Z Szwedámi. Ták się Woyská zás rozeßły obie/
W piekney zgodźie/ w miłośći/ z Polaki w tey dobie.

Expeditia Kozacka Kumeyska.

Z Atym pokoy w Koronie/ Moskwá zwyćiężona /
Z Tureczynem pokoy/ Pruska też vspokoiona.
Nástrechana w Kozakách stáłá się swawola /
Już Pawluk/ iuż y Skidan ná słobodę woła/

Wyszedszy z Zaporoza / ktorzy Tátárskiemu
Wprzod służyli Hánowi / przećiw Moskiewskiemu
Cárowi; kiedy Woyná trwáłá pod Ozowem /
Ci tedy w Woysku byli ná ten czás Hánowem.
Zkąd te Woyne skończywszy / gdy zá Porohámi
Kocuią / wnet z nászymi zwádę Kozakámi
Wszczeli Regestrowymi. Hetmáná sámego
Ktory był tám podány od Królá Polskiego /
Zjedli; A zá tym wszytkich tego Pułkownikow /
Tákże Czerni niemáło / y sámych Setnikow:
Ktorych zniozszy / do dálszey vćieka sie rády /
Chcąc do końcá z Korona Polska szukáć zwády.
Wszedzie po Vkráinie Hultáystwo sie kupi /
Co żywo ná swáwola / drze po miástách łupi.
Bunty wielkie powstáłá / trudno służálemu
Przejechać / náostátek trudno przeyść pieszemu /
Wszedzie srogie rozboie; Wszytká Vkráiná
Drży / bárziey sie ich boi niżli Tátárzyná.
Do Trzydźiestu Tysiecy Woyská sie skupiło /
Do Páwluká / Skidaná / snadź wiecey przybyło:
Bo z osobná y drudzy kupy swe zbieráli /
Wszedzie ná Ochotniká po Miástách woláli.
Wiec co dźień vstáwicznie to ich przybywáło /
Co godźiná to sie ich wiecey przybieráło.
Szum wszedzie po Kábakách / Horelicu piją /
A pod ten czás Polakow iuż śieka y biją.
A co raz to im wiecey pośiłkow przybywa.
A czegoż sie nie kuśi swáwola złośliwá.
Coż tedy zá impresá Páwluká głupiego /
Co zá zámysł Skidoná prze Bog szalonego?
Ná co te Woyská kupią / y co myslą dáley?
Czego ći chcą dopinąć Kozacy zuchwáli?

Ozow miásto y Zámek pográniczny Tureckiz Moskwą.

Ná cie to Cna Korono Woyská sie gotuie /
Przeciw Krolowi Pánu swemu sie buntuie.
Ale pewnie niedlugo gánić im to bedą /
Cni Polacy ná kárkách da Bog ich vśiedą.
Nie slucha tego Pawluk / áni chce vważyć /
Ze mu tego z klopotem przyidźie kiedy záżyć.
Nie pomni / że był w łykách z Sulimem pospołu /
Y tákiego ná ten czás tám záżył fasolu.
Coż czyni? Woysko swoie potężne skupiwszy /
Już sie z Pulkownikámi / z Czernią nárádźiwszy /
Prosto sie puśći w Polskę / tym vmysłem cále /
Ze sie ták koło tego chce záwinąć dbále /
Z gruntu znośić Polakow / á w tákowey spráwie
Swe rozwinął Proporce prosto ku Wárszáwie.
Już sie y Krolem Polskim záraz nominuie /
Y przedniemi Tytuły Stárszyne czestuie.
Co iuż ták postánowił zá pewna v śiebie.
O Boże ktory mieszkasz ná wysokim niebie /
Jákie wielkie száleństwo chłopstwá opiłego:
Lecz nie przyidą do skutku głupie myśli iego.
Pomieszá Bog ich rády / ktorzy sie ná tego
Pomázáńcá tárgneli / Krolá Páná swego.
Już tedy Pawluk gotow z Moloycy swoiemi /
Niedáleko od śiebie Pułkámi rożnemi.
O czym Monárchá Polski ták predko poczuie /
Záraz Woysko Quárćiáne ku nim wypráwuie:
Z ktorym idźie Potocki spiesznie Hetman Polny:
O ktorym skoro Pawluk vsłyszał swawolny /
Záraz sprawiwszy Tabor / prosto z Moloycámi
Idźie ná Woysko Polskie. Wiec pod Kumeykámi
Naprzod sie z Lasczem zeydźie: ten z ludźmi swoiemi /
Y Sieżycki ná pobliżd szedł też z Quárćiánemi.

Tám bo-

Tám dopiero po sobie. A Woysko Quárćiáne/
Sáchnow Most.
Już blisko Sáchnowego Mostu zšykowáne.
Potym Łaszcz wrzkomo reką obronną vchodźi/
Y prosto ná Hetmáná Polnego náwodźi.
A ći idą swą spráwą z Armatą w Taborze.
Wnet z niemi Cudzoźiemcy zetrą sie w tey porze/
Piechotá ich Niemiecka naprzod zástánowi/
Tym czásem sie Chorągwie vderzą: á owi
Bez przestánku z Taboru ogniá podniecáią/
Y nieco nászym szkodzą gdy często strzeláią.
Nákostátek wszytko sie Woysko vderzyło
Polskie o nich/ gdźie znácznie Molowcow vbiło/
W dźień Swietego Mikuły Ruskiego Pátroná/
Srogą bárzo odniosłá klęskę tám tá stroná.
Wiec w Tabor rozerwány gdy Chorągwie skoczą/
Aż sie końskie kopytá srodze we krwi broczą.
Niezápomni Sáchnow Most/ y Kumeyskie polá/
Págorki/ y doliny skropione krwią zgolá.
Ktora przez száble Polská okrutnie sie lalá/
W puł z białymi śniegámi źiemiá zczerwieniáłá;
Gęsty sie trup strászliwie iuż śćiele po źiemi/
Drugich depcą w puł żywych kopytmi końskiemi.
Pawłuk vćieka do Borowice/ przegrał potrzebe pod Kumeykámi.
A zátym y Armáte onym vbieżano/
Ani sie iuż popráwić Kozakom nie dano.
W tym Pawłuk widząc ná sie niespodźiáną trwogę/
Woysko swe porzućiwszy/ sam vderzy w nogę/
Skoczy do Borowice záraz dniem y nocą
Nieznácznie/ że go iákoś Polacy nie zoczą.
Skidan vćiekł we czterech tyśiacy do Czyhiriná.
Potym sie Skidan vdá áż do Czyhiriná/
Swym ślákiem zdrádnym/ á z nim przebrána Drużyná.
Ci z potrzeby zárázem obádwáy vćiekli/
A tu mężni Polacy zás drugich wyśiekli/

Do dwu

Do Dwudźieſtu Tyśiecy ná plácu zoſtáło
  Nieżywych. Aż w Taborze iuż ich bárzo máło.
Sniegi ze krwia ná poły ſtráßnie ſie zmießáły/
  Wßedzie vćiete głowy ſproßnie ſie waláły.
Swiadcza tám y po dziś dźień wyſokie mogiły/
  Co ſoba trupy hárdych Kozákow okryły:
Te ná wieczna pámiatke w polu vſypáne/
  Leżac/ znácza Kozáckie głowy pochowáne.
Zoſtáło ich po cześći ießcze coś w Taborze/
  Lecz y ći myśla bárziey o Kumeyſkim borze:
Ktorych ſtraża do kołá ná noc otoczono
  Aż do dniá/ áby vćiec im niedopußczono.
A ći rádza o ſobie/ noc ſrodze niewidna/
  Myśli tákby ſie wykráść iuż Hołotá biedna;
Zimno z ſtráchem nápoły látiáhow przeymuie/
  Wymknać ſie trudno/ bo ſtraż wkoło nie ſpiac czuie.
W tym záżywßy fortelu/ wßytkie wypedzili
  Konie ná ſtraż z Taboru: Czym Woyſko ſtrwożyli/
Y po cześći iákoby náßych zámießali/
  Ciemno ſrodze; á zátym ſámi zućiekáli.
Z ktoremi Huńká Kozak bedac/ o tym rádził/
  By ich tákiem fortelem z Taboru zprowádził:
Ktorych wyprowádziwßy/ niechćiał bráć Stárßyny
  Zadney ná ſie: áż tám ktoś rzadził nimi iny.
Wßyſcy tedy tey nocy vćiekli z Táboru/
  Co żywo ſie rozbiegło po Kumeyſkim boru.
Zátym kiedy iuż práwie wßytko zućiekało/
  Potockiemu ſie z Woyſkiem zá niemi iść zdáło.
Wiec w Moßnách nocleg pierwßy Hetman odpráwuie/
  Názáiutrz ſie do Cerkás z támtad wypráwuie:
Zkad záś pod Borowice predko z Woyſkiem ſtánie
  Quárćiánym. Czuy Páwluku Kozácki Hetmánie.

Gdźie obległszy Kozakow wkoło znowu dusza/
Tak że pewnie Pawluká pono wydáć musza/
A przy nim Tumilinká/ y złego Iwáná/
Przez ktorych tá swawola byłá vknowána.
W tym Kozacy przez Posły z Hetmánem tráktuia/
Prosza o miłośierdźie/ wystepku żáluia.
Kiśiel im radźi áby Pawluká wydáli/
Chcáli żeby w pokoju sámi zostawáli.
Ná co wnet pozwolili. Zárázem Stársżyne
Wydáia/ wszytke ná nich kłádac swoie winę/
Z płáczem práwie y tego wystepku żáluia/
Y odtad sie dopuszczáć iuż nieobiecuia:
Co zárázem przyśiega wszyscy potwierdzáia/
Ze ná Páná iuż reki podnośić nie máia.
Co widzac iáko Kozak żáluie swawolny
Swey winy/ przebaczył im one Hetman Polny.
Zkad dopiero zárázem Woyská vstapiły
W kupie/ przez trzy noclegi nic sie nie dźieliły.
A Pawluká z drugiemi Towárzyszmi iego
Prowádźić do Hetmáná kazano Wielkiego:
Ktorego pod czás Seymu Krolowi oddano/
Y Chorągwie Kozáckie pod nogi rzucano.
Wiec Sceptrum y Koroná iuż były gotowe/
Te miano rozpaliwszy/ goraco ná głowe
Przytłoczyć Pawlukowi/ y Berło dáć w reke/
Ze sie zwał Polskim Krolem/ táka miał mieć meke.
Ale Commiserácya WLADISLAW wzruszony/
Nie kazał mu ná głowe kłáść oney Korony:
Lecz przećie kárę zá swe odnieśli zásługi/
Ktorym głowy vćieto/ potym ná pal długi
Káżda z nich po gośćincach rożnych rozstáwiano/
Aby wszytkim náprzykład złym to vkazano.

Ktokol-

Ktokolwiek z obcych Krájow / by wßyscy wiedzieli/
Zi ći zá swoie zbrodnie te kare ćierpieli.
Ták śie trochę swęywoli trzy pohámowáło /
Co záś potym nie długo w swoiey klubie trwáło:
Bowiem gdy iuż Páwluká Kozacy wydáli /
Sámi ná posłußeństwo wierne przyśiegáli.
Z ktorey to życzliwośći / záraz ießcze zimie
Wiedząc blisko o młodym z Kozáctwem Kizimie /
Ktory ßedł ná pośiłek z Woyskiem Páwlukowi;
Wprzod powiedzą sámemu o tym Kizimowi
Dostátecznie / y drugim o swym rozgromieniu.
A ći záraz po gęstym rozbieżą śie ćieniu.
A ći wnet Pułkowniká sámego poimáli /
Ktorego Hetmánowi związawßy oddáli.
Potym záś pod Łochwicą stárego Kizimá
Kozaká / Regestrowa poymáłá Drużyná:
A ten kilká Tyśięcy Woyská gotowego
Miał / ktore chćiał prowádzić do Páwlukowego.
Owá zgołá niemáło iuż pośiłkow było
Páwlukowi / tylko mu ßczęśćie nie służyło.
Bo skoro go sámego naprzod rozgromili /
Snádnie záś potym drugich ládá gdźie dłáwili /
Kozacy Regestrowi / y Zołnierz Quárćiány /
Nigdźiey śie nie vchronił Kozak niekarány.
A Kizimá y z Synem ná pale wsádzono
Ostre / y wielu innych ktorych náleziono:
Ci w Kijowie ná gorze tuż przed Zamkiem stoią
Nád Miástem / wßem ná przykład / niech śie drudzy boią.
Innych ná rożnych mieyscách gdźie tylko ktorego /
Záskoczono záráżem ná pal wbito tego.
A drudzy Widząc niezárt Czuiąc śie winnemi /
Wnet co żywo vćiekáć ßlakámi rożnemi /

Przeſzło ná Zaporoże. Tám ſie ich nie máło
Swawolnikow do kupy zárázem zebráło:
Z ktoremi y Oſtryánin też Zaporoháwi
W tyże toni zoſtawał ſpołem Letiháwi/
Záraz ſie ich przybráło do ſześciu Tyśiecy/
A co raz to ich ieſzcze przybywáło więcey.
Zárázem Oſtrzániná Hetmánem obráli/
Ktoremu poſłuſzeńſtwo powinne oddáli.
O czym ſkoro WLADISLAW Krol Polſki poczuie/
Commiſſarzow zárázem ſpráwnych wypráwuie/
Idźie do nich Mielecki/ máiąc Quárćiánego
Część Zolnierzá/ Kozaká też Regeſtrowego/
Y Drágánow: gdźie wſzytkich pięć Tyśiecy było
Woyſká/ w ten czás z Mieleckim tám ſie wypráwiło:
Z ktorymi gdy przyſzedſzy chce o tym tráktowáć/
Jákoby nayſtátecżniey mogł pokoy záchowáć.
Od czego zrázu nie ſą/ do rády ſie znoſzą/
A o deliberácyą Mieleckiego proſzą:
Do ktorych wypráwuie ſwoich pod czás rády
Mielecki kilku Poſłow/ nieſpodźiewáiąc zdrády/
Czterech ſtárych Kozákow/ á przy tym piątego
Towárzyſzá też z nim i z Woyſká Quárćiánego.
Gdźie ich zrázu pierwſzego przyſtoynie przyimuią/
Dawſzy Audiencyą/ śiedzeniem częſtuią.

ktoś ſtrzelił pod czás rády od Mieleckiego z obozu/ v poſtrzelił Kozaká.

Zá tym ſie z máłey rzeczy wielka burdá wſzczelá/
Ze o iedno ſtrzelenie wſzytká ſie Czern wźiełá.
Naprzod zárázem Poſłow náſzych zábijáli/
A potym ſie z Mieleckim okrutnie ſtrzeláli/
Ze ſie záledwo burdá tá vhámowáłá/
Ze zás z plácu Kozácka Czerń vſtępowáłá.
Ták miáſto ſtwierdzonego z Kozaki pokoiu/
Do wielkiego roſtyrku przyſzło/ y do boiu.

Zkąd zás potym Mielecki wroćił śie do Krolá/
A owá śie iuż dáley ßerzyłá swawolá.

Expeditia Kozacka druga.

ZAtym miąższe Dnieprowe ták prędko puśćiły
Lody/ á kry ogromne iuż śie wyczyśćiły.
Znowu Mołoycy/ znowu ták muchy ożyli
Ná Wiośnę/ ktorzy Zimie obumárli byli.
Szumie Woysko Gorzełku piiączy w Kábáku/
A przy tym zás w posiłku tertuiu Tobaku.
Wyßedł ná Włość Ostrzánin/ ná slobodę woła/
Co żywo śie do niego kupi. Owo zgołá
Do czterdźieśću Tyśięcy záraz gotowego
Woyská wprędce stánęło/ swawolniká złego.
Po Miástach bunty srogie/ Młodź swawolna kupi/
Więc dźiwow nárobiwßy/ z drugiemi śię kupi.
Zaden śię w domu Szláchćic nie ośiedźi swoiem/
Przed Hultáystwem nie wytrwa ták żywo zpokoiem.
Wßędźie im wßytko wolno/ iáko chcą bußuią/
Y ná włásnychże Pánow Poddánych buntuią.
Zbytki/ ách nieslycháne/ y rospusty srogie/
Lupieztwá/ niemáß względu nd ludźie vbogie.
Támże Woysko Quárćiáne/ ktore zimowáło
Po zá Dnieprzu/ do kupy záraz śię zebráło:
Ktoremu Krol roskazał/ bydź záraz gotowo/
A ná táką swawolą nástąpić surowo.
O czym wiedząc Ostrzánin/ nieco śie zátrwożył/
Woysko skupiwßy nád Pslem/ pod Zołtwią położy. Psło Rzeká.
A w tym przyiydźie Potocki z Woyskiem procz zabáwy
Polskim/ chćiwy z Kozakiem serdecznie rozpráwy.

Stánąwszy od Obozu blisko Kozáckiego/
We dwu záraz Tysiecy posle Mieleckiego
Z Giżyckim / ten sie záraz zá Psło przeprawuie/
Do mostu Kozáckiego wnet sie przyszáńcuie:
V ktorego przy końcu dwá száńce rzućili
Niemcy / áby Kozakom przeprawy bronili
Psło Rzeká. Przez Psło: bo słyszeć było / że vćiekáć chćieli:
Abowiem z Woyskiem Polskim potrzeć sie nie śmieli.
Támże blisko Kozacy Regestrowi stali/
A w trzećia zás Mielecki od nich troche dáley/
Gdźie zárázem ieden brzeg Rzeki opánowal/
Zkądby snádnie Kozáckie Woysko opugnowal.
W tym Kozacy do rády / támże nárádźili/
Że sie skradszy lásámi / z hukiem vderzyli
W sámo práwie południe ná Oboz Quárćiány:
A ten lubo wálámi nie był okopány/
Wspárli záraz Kozakow / że zás vstąpili
Do lásow / wiec sie potym wiecey nie kuśili.
Potym znowu do rády / támże sie nárádzą/
Że zárázem cześć Woyská w nocy przeprowádzą
Przez rzeke / gdźie sie ná dwie cześći rozdźielili/
I ze dwu stron náde dniem rázem vderzyli/
Jedni ná Mieleckiego / drudzy Regestrowych
Znieśli záraz Kozakow / potym Niemcow owych
Co v mostu sámego dla przepráwy byli
(Mokoycow ná te strone) száńce porobili
Kozáckiemi z burdámi zárzucá potężnie/
Od Obozu Polskiego / ći sie bronią meżnie/
I z száńcow bez przestánku sie odstrzeliwáią/
W tym im Polskie Chorągwie odśieczy dodáią:
Trzy kroć práwie Polacy do nich wypadáli
Pieszą / chcąc áby Niemcow tám posilkowáli/
Trudno

Trudno było/ bo ták ich wkoł zátoborzono
    Od Woyſká/ potym wßytkich ná głowe znieśiono.
W tym ſie Kozakow co raz wiecey przepráwuie/
    Wojewodzic Bracłáwſki ſwych też poſiłkuie.
Náoſtátek kazáł ſie znowu Mieleckiemu
    Ztámtąd ku Obozowi przepráwić Polſkiemu.
Zkąd wßytko Woyſko Polſkie záraz ſie rußyło
    Pod Lubnie/ tam Obozem ſwym ſie położyło.
A potym y Kozacy z pod Hołtwy z ſwym Woyſkiem
    Szli wßyſcy po nád Pſłem zá Zolnierzem Polſkim.
Ci w pięciu mil od Lubien pod Mirgrudkiem ſtáná/
    Zkąd znowu Komunnikiem ſpráwią Tabor ráno/
Zoſtáwiwßy ćiężary/ proſto do Polſkiego
    Idą Woyſká Taborem: Co gdy Potockiego
Doydźie wiedźieć zárázem/ ſwe Chorągwie w pole
    Wyprowádźi: Tám naprzod Mielecki ná czole/
Nim Woyſko náſtąpiło/ z Pułkiem ſwoim ſkoczy
    Proſto w Tabor Kozácki/ że ták oś nie zoczy
Zaporożec/ bo wielkie powſtáły Tumány/
    Nie mogli ſie obaczyć Támże Atámány/
Taborem rozerwawßy/ ſtrzelą/ y w pień śiecze/
    Poſtrzegßy ſie Oſtrzánin/ dobrze ſie nie wśćiecze.
A ow práwie ſámopas áż ná drugą ſtrone
    Przebije ſie; A zá tym rozerwáną brone/
Wnet ſkoczywßy záwárli: ktory gdy chćiał znowu
    Jeßcze lepiey popráwić ſwojego obłowu/
Gęſto ſtrzeláć poczeli/ iuż nie dopuśćili/
    Niemal ſie ná to czoło wßyſcy obroćili.
A zátym wßytko Woyſko Polſkie náſtąpiło/
    Częſtokroć z dźiał ſtrzelaiąc/ ſrodze ich ráźiło.
Gdźie záraz ná tym mieyſcu Kozacy ſtáneli/
    Támże ſie do koła kopáć wſkok poczeli.

A ná-

A nátychmiast y nászy wkoło ich szańcámi
Otoczywszy / tuż záraz stánęli y sámi.
Zkąd záraz do Taboru gęsto z dział strzeláią /
Kozakom bárzo dusżno / ieszcze wod nie máią.
Srogie bárzo gorącá vprágnionych dusza /
A ci rádzi nie rádzi ćierpieć ten znoy muszą.
Czerń sie oburzyłá. A zátym z wielkiey biedy / gdy noc nástąpiłá /
Wszytká sie Czerń Kozácka rázem oburzyłá /
Zbroyną ręką vchodząc áże do Doliny
Pod Wolczek / tám stánęli z tey sámey przyczyny.
Znowu názáiutrz ráno chćieli sie przeprawić /
Szli nád Sułę do Wolczká : lecz sie tám zábáwić
Niespodziánie muśieli / gdźie im zástąpili
Xiążęćia Wiśniowieckiego chłopi obstąpili. Chłopi / á tám przeprawy tey nie dopuśćili :
Ktorym sie niebożętom dobrze przedtym dáli
Znáć / kiedy sie po włośćiách Xiążęcych zbieráli.
A w tym idźie Gizycki z Pułkiem swym zá niemi /
Ośm Chorągwi Quárćiánych / zszedszy sie / z ktoremi
Co raz hárcem porządnym podpadáiąc strzela /
Owidąc po nád Sułą / kuśi przepraw wielą.
W tym przyidźie nád Sniátinkę / gdźie byłá przepráwá
V młynow / tám záś druga zászłá go zabáwá /
Xiążęćiá Wiśniowieckie Strzelcy Tyśiąc Strzelcow Xiążęcych / ci byli we młynie
Zásiedli / zkąd wypadszy / nu po Ostrzáninie /
Xiążęćiá Jeremiá ná Wiśniowcu / byli
Ci Strzelcy Ostránina ktorzy tám płoszyli.
Z drugą strone Gizycki co raz nástępuie /
Vchodzących Kozakow rozmáićie psuie.
A zátym w gorę Suły Ostrzánin vderzy /
Gdy go tu nie pusczono / do swych wozow zmierzy /
Puśći sie ku Łochwicy : A tu zá Taborem
Wrzkomo został Gizycki ; potym kłusem sporem

Już ná

Już ná vbespieczonych Kozakow nápádnie /
Gdźie zárázem ich Tabor ták rozerwie snádnie /
Szkody w nich náczyniwszy / da znáć Potockiemu /
Ze ták sa osłabieli; A sam postáremu
Idźie przedśie zá niemi; W tym pośiłek świeży
Od Rumná / dwá Tyśiacá Kozakow zábieży.
A w tym idac Potocki iuż zá Ostrzáninem /
Zszedł sie niespodźiewánie iákoś z Pułkiem inym /
Putywlec dwá Tyśiacá Kozakow prowádźił
Ostrozáninowi w pomoc. Tego tám osádźił
Ná mieyscu Woiewodźie / y obległ do koła /
Ktorego dobywáiac kes zápoći czoła.
Tám zárázem posyła y po Giżyckiego /
By sie wroćił do Woyská názad Quárćiánego.
Kedy szturm do Putywlcá názáiutrz puszczono
Wszytkim Woyskiem: ktoremu gdy sie vprzykrzono /
Już nie może wytrzymáć / zárázem traktuie /
O pokoy prosząc / iuż sie poddáć obiecuie. Poddáie sie Putywlec
W tym gdy sie poddał / á z nim y druga Stárszyná /
Záraz Czerń iego wszytke puśćiła Drużyná
Pod ostra broń zárázem / nieuszłá ich nogá /
W pień wszytkich wykośiła szablá Polska sroga. Putywlcá zá straż dano.
A Putywlcá sámego straża opátrzono /
Wiec y druga Stárszyne z nimże osádzono.
A Ostrzánin ná swoie pierwsze stánowisko
Szedł z Woyskiem od Mirgrudká / ktore było blisko.
Támże znowu skupiwszy Woysko rozpłoszone /
Szedł pod Lukoml / tám ná te przebył Suły strone.
Stanał potym Obozem záś ná śleporodźie /
Ze wszytkim sie położył Kozáctwem przy wodźie.
A zátym Woysko Polskie też sie przepráwiło
Przez Sułe / oraz wszytko / támże zátoczyło

Polſkie Woyſko pod Lubniami. Oboz pod ſámym práwie Miáſtem pod Lubniámi.
Wtym Xiąże Wiśniowieckie idzie z pośiłkámi
W kilku Tyśiecy ludźi Zołnierzá ſwoiego/
Przy nim Swietey pámięći ludzie Zamoyſkiego
Koronnego Káncierzá. A przy tych też było
Ordinatow niemáło/ poſpolu wchodźiło:
Ci wßyscy pod Xiążecym Regimentem byli/
A z iego záwße ludźmi poſpolu chodźili.
Dopieroż ſie ſkupiwßy Woyſko wßytko práwie/
Z pod Lubien ná Sleporod idźie w ſwoiey ſpráwie.
Tym czáſem Siekieráwy z Kániowcem láſámi
Siekieráwy. Szedł we czterech Tyśiecy puſtemi iárámi
Do Obozu Polſkiego / chcąc vderzyć w nocy/
Niespodźiał ſie by nam zkąd przybyło pomocy.
Ci ſie nieſpodźiewánie z Woyſkiem rozwineli/
Ze z obu ſtron o ſobie iákos niewiedźieli:
A tu Woyſko przyßedßy Polſkie / wprzod zegnáło
Kozakow z iedney ſtrony: bo po obu ſtáło
Brzegách nád Sleporodem / Kozáctwo / zkąd byli
Do iednego Obozu záraz ſie ſkupili:
Do ktorego potężnie zátoczono dźiáłá /
Wątpię/ by ſie Drużyná wcále otrzymáłá
Kozácka: bo ná mieyſcu ták podobnym ſtáli/
Ze ich Polſcy Pußkarze záraz wyſtrzeláli.
A Oſtrzánin wßytkim ſie ſpráwiwßy Taborem/
Ku Lukomlu poſpiechem záś vchodźi ſporem/
Przepráwiwßy przez Sule proſto ku Dnieprowi.
Po nád rzeką vchodźi/ pono ku Stárcowi:
Zá ktorym ſie Mielecki zárázem wypráwi/
Idźie ſpießno tuż w tropy/ namniey ſie nie báwi.
Hárcem ſie vćieráiąc / co raz z niemi wádźi /
Strzeláiąc ſie z Kozaki/ ták onych prowádźi.

A Woy-

A Woysko wßytko Polskie tu zánocowáło/
 zkąd záś zá Ostrzáninem názáiutrz iść miáło.
A zátym Siekieráwy ná nászych nápádnie/
 Idąc w nocy z pod Lubien/ połmáie go snádnie;
Noc srodze ćiemna byłá/ nic práwie nie widáć.
 Ták w tey nieostrożnośći snadź go Bog chćiał wydáć.
Ktory sie niespodziewał/ by tám Polskie było
 Woysko/ ábo Kozáckie/ żeby sie ruszyło
Nie wiedział. Zátym y Pułk iego rozgromiono/
 A drugich záś z Kániowcem w Łozách osádzono.
Názáiutrz przez cáły dzień onych dobywáli/
 Pieße sie Regimenty porządnie strzeláli.
Trudno co było rádźić: bo wßyscy po ziemi
 W Łozách poprzypadáli. Tám Kániowiec z niemi.
Ci nocy doczekawßy z Łoz pouciekáli/
 A ku Ostrzaninowi z Kániowcem sie bráli.
Gdzie záraz zá Kániowcem część Wiśniowieckiego
 Wybráło sie w pogonią Zolnierzá zbroynego.
Tych skoro pod Łukomlem owi pogonili/
 W pień zárázem pod ßáble puśćiwßy kośili.
A tu záś zá drugimi Cny Potocki w tropy/
 Przepráwiwßy zbrzezyste ná Sule zatopy/
Pospießy wßytko Woysko wćiąż zá Ostrzáninem/
 Ktorego pogoniwßy chyżo pod Zolninem/
Zárázem wstępnym boiem nástąpił ná niego/
 X. Xiążę Wiśniowieckie z pocztem ludu swego:
Gdzie po kilkákroć Woysko iáko o mur práwie/
 Wßytko sie o ich Tabor vderzyło w spráwie.
Moc nie rádza/ potężny Tabor zátoczyli/
 Aż nádostátek do nich dźiáłá wypuśćili/
W tym ich nieco zmießáią/ y ztrwożą w Taborze/
 Co raz pałącz Armaty ná przemiány sporze.

Inßy rozno vćiekáli.

Xiążęćiá część ludźi Wiśniowieckiego.

Tu pießе Regimenty ognia podniecáia/
W Tabor Kozácki mięrnie y gęsto strzeláiá.
Już sie gwałtem krew leie/ z mieczem Mars surowy
Vwija sie/ pierzcháia Zaporozkie głowy.
Tu Xiążę Wiśniowieckie co raz swych przywodzi/
Jáko Káwálerowi dobremu sie godzi.
A zátym pod Xiążęćiem koniá postrzelono/
Ale wnet mu inßego záraz odmieniono:
Przećie go to nie trwoży/ owßem dokázuie
Reką męstwá/ przywodząc swoich ánimuie.
O zacny Wiśniowiecki/ ázáż to nowiná
W Domu twoim wysokim/ Turká/ Tátárzyná
Gromić po Dzikowinách/ ábo y chybkiego
Rumelczyká/ Bosnaká wołowáć dárskiego.
A teraz dosyć męstwá/ y odwagi twoie
Znáczne w Koronie Polskiey/ y Mársowe Boie;
Gdy co raz resolutè swych przywodząc ludzi/
Wspierał złego Kozaká: bo go serce budzi.
Już ćiężko Zaporożcom/ przećie sie trzymáia/
A gęsto z sámopałow z Taboru strzeláia.
Więc sie wßyscy ná czoło iedno obroćili
Mołoycy. A w tym z tyłu ná Tabor skoczyli
Potężnie oraz wßyscy práwie Ordinaći/
Do ktorych sie záś znowu obrocą Kozacy.
A tym czásem Chorągwie Tabor rozerwały
Quárćiáne/ y Xiążęce tám dokázowáły:
Gdzie znácznie ßáblá Polska sámopás broilá/
Wßytkie polá Kozácką krwią zárumieniłá;
Náostátek zmießána ách z pęsoką Sulá/
Że Bog karze tych zdraycow snadź dobrze poczułá/
Ktorzy rękę śmią podnieść śmieli ná Bożego
Pomázáńcá/ przy tym ná Krolá Páná swego.

Tám záràzem z Taboru vćiekać poczeli/
Jedni lądem / á drudzy przez Sule płyneli.
A zátym y Ostrzánin z wßytkim Komunnikiem
Nieznácznie iákoś wymknął niewiádomym wnikiem:
Lecz ießcze iedną stroną od Suly zostáłá
Taboru: tám Piechotá wßytká śie trzymáłá.
Wiec kiedy Ostrzániná iuż onym niestáło/
Záràzem miedzy sobą Kozáctwo obráło
Huńkę/ co z pod Kumelek onych wyprowádził/
Proßac go/ aby o nich dáley wßytkich rádził.
Czego gdy śie im podiał/ nieco śie skrzepili/
Odbieżáną Armatę w Tabor zátoczyli/
Ktorey byli Kozacy w Taborze odbiegli
Rozgromionym/ czego snadź náśi nie postrzegli
Zá wzrußonym Turmánem / y srogą kurzáwą/
Y ták wielką ná ten czás z Zaporozcy wrzáwą.
W tym Huńká obá brzegi opánował Suly/
Z trupow ßańce porobił z swemi Asáwuły.
Tu káżdy vważ iáko wiele ich nábili
Polacy / że áż z trupow swych ßáńce robili.
Zátym Kániowiec przyßedł z niemáłą pomocą
Kozakom/ co z taß vćiekł przed Polaki nocą.
Zás po przyśćiu Kaniowcá znowu dniá trzećiego
Z Słonińką/ y Skidonem/ Woyská Kozáckiego
Przyßło nád trzy Tyśiące: Ten z Regestrowemi
Zwádę záczął/ iuż w nocy/ z Kozaki náßemi.
Aż y ná Woysko Polskie vderzyli wßyscy
Z okrzykiem bárzo wielkim: lecz miásto korzyśći/
Nie iednego po boku kulą námácano/
Náśieczono niemáło / wiec y nástrzelano.
Zátym z wielką swą ßkodą znowu vstąpili/
Y wielu miedzy sobą śie niedoliczyli.

Wiec cō nászy przez Sule zbudowány mieli
Most / Kozacy sa ná tym áby go odieli.
W sámo tedy Południe Skidan z Mołoycámi
Pulkiem pieszá niemáłym / y z sámopalámi
Vderza ná tych ktorzy mostu pilnowáli /
Tám dopiero gesto sie z obu stron strzeláli.
Záczym zárаз Kozakow od Mostu zpedzono /
A sámego Skidoná srodze postrzelono:
Ktorego ták nayprędzey z Obozu Drużyná
Dniem y noca pomkneli áż do Czyhiryná.
A tym czásem ná Stárcu drudzy sie kupili
Kozacy / ktorzy iesżcze w tym Woysku nie byli.
Záczym kiedy y owych doydzie tá nowiná /
Zárázem y ći do tych ida z pod Zołniná:
Gdzie zszedszy sie ná Stárcu / z soba w kupie stali /
W widłách Dniepru / porzadnie wnet sie okopáli.
W tropy znowu Potocki pospiesży zá niemi /
Y Xiaże Wiśniowieckie z ludźmi tez swoimi.
A w tym z boku postrzega / idac swoia spráwa /
Ze sie iákies niemáłe Woysko sunie ławą /
Pulki iákies ogromne / y znáć vzbroione /
Wiec dostátnie Choragwie kwitna rozwinione.
W tym Vsárskie Proporce skoro obaczyli /
Zárázem sie że Zołnierz Polski domyślili.
Aż sie Hetman zbliżywszy dáley z Woyskiem znidzie /
A ták w kupie ogromney do Obozu idzie /
Ktory prędko ná Stárcu Obożny zátoczy /
Co z okopow zuchwále gdy Kozáctwo zoczy /
Ze y Woyská ták wiele Polskiego przybyło /
Wiec y sam Hetman przyszedł / bárzo im nie miło.
Co teraz Hunká myśli wierę radbym wiedział /
Y bedzieli státecznie w swych okopach śiedział.

A w tym kilká Tyśiecy ludźi Krákowskiego
 Woiewody też przyszło / ći pod Brzozowskiego
Regimentem ná ten czás / y pod spráwą byli /
 Wiec zá Dnieprem Obozem swym sie położyli.
Z ktorymi Lászcz pospolu z swemi ludźmi wchodźił /
 Ten idąc Borowice niemáło vszkodźił /
Wiedząc tám o Kozakách / wiec do nich szturmowáł /
 Ktorych niemáło wziąwszy przez szturm záś nápsowáł.
Tu przyszedszy / Obozem swych ludźi położy
 Zá Dnieprem. A w tym prędko niećo ich zátrwoży
Filonenko / ktory szedł vmysłem zuchwáłym
 Z Czyhiryná w pośiłek / y z Woyskiem niemáłym.
Támże ná niespodźiánych iákoś gdy nápádnie /
 Że nim przyszli do spráwy / ow sie przebił snádnie.
Ale záledwo vszedł z Woyskiem: bo niemáło
 Trupá tám Kozáckiego ná śládku zostáło.
Pod tenże czás y Hetman Woysko puśćił szturmem
 Wszytko oraz ná okop: gdźie Kozacy hurmem
Wszyscy sie do swych Wálow z strzelbą obroćili /
 Owo práwie onym nic naszy nieradźili /
Trudno przed ták mocnemi co y rádźić Wáły
 Było / lub szturmowáli naszy przez dźień cáły.
Potym Woysko Polskie sie znowu powroćiło /
 A w swoim sie Obozie záś vspokoiło.
W tym dádzą znáć / że Kośćia Kozakom w pośiłku
 Idźie / gdźie záraz Hetman śle w Chorągwi kilku
Sizyckiego / ten sie zszedł z nim v Omelniká /
 Ktory z Kośćią zárázem spráwnie sie potyka.
Ow zátym nie wytrzyma / wiec z plácu vchodźi /
 A ku Ostrzaninowi Kozakow vwodźi /
Ktorego ták w pogonią znioſł áż do iednego
 Sizycki / náostátek poimał sámego.

Co gdy

Co gdy Zunká vsłyszy / bárzo sobą trwoży /
Widząc iák sie okrutnie szablá Polska sroży;
Więc Posiłkow przybywa co raz Potockiemu /
Widzi że nie wytrzyma iuż Woysku Polskiemu.
Przy tym swych Asáwulow ták niemáley stráty
Záluiąc. Tu dopiero prosi o Tráktaty/
Iákby sie obaczywszy/ zbyt záluią tego/
Ze kiedy śmieli rękę ná Páná swoiego
Podnieść/ dáiąc sie winni/ miłosierdzia proszą/
Pokornie sie poddáiąc/ iuż przez Posly znoszą.
W tym sie Hetman nárádzi z swemi Pułkowniki /
Coby dáley miał czynić z tymi swawolniki.
Widząc pokorę / snadź sie nie godzi ináczey
Znośić onych. Ták tedy przebaczyć im ráczey.
Dopieroż miłośierdzie kiedy otrzymáli /
Zátym o dálszy pokoy znowu tráktowáli.
Potym ná pewne Puncta pozwolą spisáne/
Pod przyśięgą dotrzymáć máią sobie dáne.

Victor dabit leges.

Więc ná dálszą swey woli iuż Kozáckiey zgubę/
W piękną Monárchá Polski kazał ich wziąć klubę/
Záraz ich pewny poczet tám postánowiono /
Ktorym y Pułkownikow sprawnych naznáczono
Szláchtę dobrą Zolnierzow / nie ich Asáwulow/
Ktorych więc obieráli sobie z ládá Ciurow.
Gdzie wielka Kommissya ná Másłowym stáwie /
Z rámienia Krolewskiego byłá w tey to spráwie.
Ták tedy Regestrowych ma bydź sześć Tyśiecy
Ná potrzebę Krolewską/ á nád to nic więcey.
A drugich tám zárazem powypisowáno/
Sámopał porzućiwszy do cepow kazano.
Zátym ná posłuszeństwo owi przyśięgáli /
Hetmánowi powinną posługę oddáli:

Ktorym

Ktorym Zołd z Krolewſkiego Skárbu náznáczono/
A Pułkámi po Miáſtách onych rozſádzono:
Ci ná przemian pewnemi powinni czáſámi
Z ſwoimi Pułkowniki bydź zá Porohámi/
Ták dla nieprzyiaćielá/ iáko dla dálßego
Vſkromienia ſweywoli Kozaká hárdego:
Ktory gdy w ſwoy porzadek ieſt pieknie viety/
Zátym Rzeczpoſpolita ma iuż pokoy świety:
Ci przed tym po czterykroć okrutne wßczynáli
Bunty/ zkad Poſpolita Rzecz ták turbowáli
Polſka: Raz pod Krukowem ſrodze ich znieśiono.
Zás pod Pereiáſłáwiem/ y tám ich rázono.
W trzećia znowu Pawłuká też pod Kumeykámi
Zbito/ potym ktorego wydáli zás ſámi.
Náoſtátek po czwarte Oſtrzánin znieśiony/
A ztad áże do Moſkwy vćiekł zápłoßony:
Ktorego ná Ozowie tegoż Czerń zábiłá/
Ktora pod Regimentem iego támże byłá.
Pod ten czás byli Hunkę Hetmánem obráli/
Gdy im Oſtrzánin vćiekł/ y z tym nie wſkoráli.
Owá kiedy śie kolwiek tá ſwawola wßczełá/
Záwżdy z ßkoda niemáła potężny wſtręt wzięłá.
Aż ich też náoſtátek dobrze przyśiodłano/
Snadź nigdy niewſkoráia/ ták śie im znáć dano.
Przed tym więc zá Porohi Kozacy wpadáli/
Zamki/ Miáſta Tureckie ſrodze plądrowáli/
Lubo śie też potkáli kędy z Gálerámi
Ná morzu/ potężnie śie bijáli czołnámi/
Y częſtokroć potrzeby wielkie wygrawáli/
Zkad zdobyczy niemáłe zás ſwoie miewáli:
Ktorzy częſto wpadáiac/ ták śie bárzo byli
Po nád morzem Tureckim Zamkom oſtrożyli/

Że iák prędko Kozacy Czołnámi ná morze
 Wpádli/ zárazem trwogá ná Cesárskim Dworze.
Záczym Turcy potężną cowsk kzmurowáli
 Wieżą/ zkądby Kozáckie przechody zrażáli:
Ktorą áż y po dziś dzień wszyscy Strzelczą zową/
 Tám záwsze máią swoie Armatę gotową.
Nic im to nie rádziło: bo gdy iuż wpádáli
 Zá Porohi/ to Czołny ládem przećiągáli
Nocą o podal Strzelczą pominąwszy Wieżą/
 Alić náśi ná morze po stáremu bieżą:
Wiec ná vbespieczonych gdy Turkow nápádną/
 Dopieroż ćicho biją/ y znoszą ich snádno.
Zkąd sie názad z korzyśćią niemáłą wrácáią/
 Rzymże sie sposobem znowu przepráwiáią.
Co gdy nie po iednokroć/ ále często było/
 Cesárzá Tureckiego srodze to ruszyło;
Co raz to ná Seym z skárgą Turczyn wypráwuie/
 A owdzie przez Tátáry Podole woiuie:
Ktore wielce zniszczone/ tákże Vkráiná/
 Pokućie spustoszone zbyt przez Tátárzyná:
Co nam wszytko Kozácka swawola robiłá/
 Nim sie Rzeczpospolita potym obaczyłá.
Kodak pierwszy Wiec nád pierwszym Porohem názwánym Kodakiem/
 Założone Fortece/ wnet zwádá z Kozakiem:
Ná ktorey Márioná z Niemcy osádzono/
 Mołoycom by incursiy onych zábroniono/
Ná morze/ aby wiecey iuż nie przechodźili/
 A z Cesárzem Tureckim Krolá nie wádźili.
Nie w smák to swawolnemu záraz Sulimowi/
 Ktore sie nád Kodakiem o Fortecy dowie/
Myśli prześćie vwolnić ná morze Czołnámi/
 By wolno bywáć Kozak mogł zá Porohámi.

Záczym

Záczym sie zbuntowawszy wnet swawola oná /
Gwałtem wielkim z Kodaká znieśli Márioná/
Ze y nogá nie vszłá ; Wały vsypáne
Zostáwili záraz em z źiemią zárownáne.
Prędko záś iákoś potym Sulimę poymano /
Z Pawlukiem tych obudwu Krolowi oddano/
Aby kárę odnieśli ná co zárobili /
A ći obáy w więźieniu Márszałkowskim byli.
Wkrotce pisząc/ Sulimę sámego strácono /
Łeb vćięto/ Pawluká żywo wypuszczono.
Zátym Kánclerz Koronny wnośił swą przyczynę
Zamoyski/ iże mu te Krol przebaczył winę:
Ale przećię nie vszedł postáremu tego /
Bo znowu do rzemiosłá rzućił sie swojego.
O czym iuż dostátecznie wyżey sie pisáło /
Co sie z nim náostátek záś w Wárszáwie dźiało.

KODAK.

Dopieroż záś powtore Kodak opátrzony /
Bespiecznieyszy/ że wszech stron ma dosyć obrony:
Ná tymże mieyscu śiedźi ná gorze wysokiey
Nád Dnieprem: ktorego nurt bystry y głęboki
Spáda pod sámy Zamek srodze wielkim szumem /
O porohy sie roztrąca z kámienistym Tłumem;
Teraz niedobytemi Wały otoczony /
Y gęsto potężnemi Działy osádzony:
Gdźie mieszká Gubernátor z ludźmi ćwiczonemi
Cudzoźiemcy / co ma bydź czásy potomnymi.
Nie tylko Kozakowi znieść go swawolnemu /
Snadźby sie Cesárzowi odiął Tureckiemu.

Porohi. Od tąd się poczynáią Porohi z nátury
Kámienne/ ták ogromne iák nawiększe gury.
1. Kodak Pierwszy pod zamkiem Kodak z dawnych czásow słynie/
2. Surski Po nim Surski / przez ktore nurt Dnieprowy płynie.
3 Lochány Trzeći znowu Lochánny i czwarty Táwulżány/
4 Tawulżány. Ná tym rodzi Táwuła / ztądże ták názwany.
5. Kniehinin. Piąty Kniehinin / szosty Nienásytyc zową/
Ná tym Kozak nie ieden iuż nałożył głową /
6. Nienásytec. Y ztąd go Nienásytec Kozacy názwáli/
Ze ich śiłę tonęło gdy się przepráwiáli.
7. Dzwoniec. Siodmy Dzwoniec/ á osmy Wownihow názwány/
8. Wownihow. Od sámych Asáwułow ták iest miánowány.
Záś Worenie Zabory/ Dźieśiąty Budiło/
9. Worone Zabory Y Liniec / ták się názwáć Stárynnym zdárzyło
Atámanom: Dwunasty Łyczny / y záś Wolny
10 Budiło
11 Liniec Ostatni: Tym imioná dał Kozak swawolny.
12 Łyczny Przez te wszytkie Dniepr spada / gdzie szum niesłycháný/
13 Wolny Gdy się bystro roztraca wodá o báłwány
Kámienne głębokimi po miedzy skáłámi
Mocuiąc się dobywa do morzá nurtámi.
Zaporoże A potym Zaporoże Kozáckie mieszkánie/
Namilsze Asáwułow wszytkich kocowánie.
Ztámtąd czás wolny máiąc/ w rzeczki záchadzáli/
Bałákszykowie są to Rybitwi. W Dzikowiznach niezmierną moc ryb więc łáwiáli
Bałákszyie: A drudzy zwierz nieokrocony
Strzeláiąc/ záchodzili aż w dálekie strony/
Y z niemáłą korzyśćią wracáli się znowu
Kotárhy są to Námioty Kozáckie lub mieszkánia iákie. Do swoich Kotarch: z tego więc tylko obłowu.
Więc srogie w Zaporożu po nád Dnieprem lásy/
Gdźie Mołoycy záchodząc miewáli swe wczásy:
Tám z lip náder wyniosłych Czołny budowáli/
Ná ktorych záś swawolnie ná morze wpadáli.

Owá

Owá máiąc wßeláką tám ſwoie świebodę/
Niezmierną Turczynowi czyniwáli ßkodę.
Dáley zá Zaporożem Dniepr leie ßeroko /
A záś dla ſámych pláſczyzn nie bárzo głęboko.
Opodal Towan przewoz/ gdzie wiec przepráwuią
Tátárow/ kiedy z Krymu do nas ſie gotuią;

Witki zowa/ gdzie Dniepr ßeroko rozlewa / ále záś miálki.

Tám tedy Dniepr przebywßy ſwoie Slaki máią/
Ktoremi nieodmiennie do Polſki wpadáią.
Pierwßy ná Vkráinę Czarnym Slákiem zowią/
Záś Kuczmáńſki ná Wołyń/ zkąd Korzyść gotowa
Miewáli; Trzeći zá Dnieſtrem / złotym go názwáli /
Ztąd że wielkie zdobyczy z Pokućia miewáli.

Szlaki Tátárſkie
1. Czarny
2. Kuzmáńſki.
3. Złoty

Záś dáley Strzelca Wieża nád ſámym Limeniem/
Gdźie ſie Dniepr kończy ſwoim wpadáiąc ſtrumieniē:
Ktorego wielkim ßumem leią ſie roztopy/
Iáko kiedy z przykrego Hemu y Rodopy/
Ták z trząſkiem kámieniſtym do Euxinu bieży/
Náprzećiwko ktoremu Oſtrow Hádiácz leży.

Strzelcá Wieża.
Hemus y Rodope sławne gory.
Euxinus Pontus

Tám Kozacy kiedy wiec ná morze wpadáli/
Ná Hádiáczym ſwą rádę napierwßą miewáli.
Zátym záś Tindrá Wyſpá / od morſkiego brzegu
Puśćiwßy ſie ná barce więcey niż dźień biegu:
Gdźie też tákże Mołoycy czeſto zpoczywáli /
Lub kiedy ßli ná morze / lub gdy ſie zwracáli.

Hádiácz oſtrow ná morzu.
Tindá Wyſpá ná morzu.

Od Wſchodu Don ſie łączy z Meotis ieztorem /
A to záś z Cimeryſkiem zchodźi ſie Bosforem/
Ták záráżem Táuryke wkoło oblewáią/
A potym do Euxinu poſpołu wpadáią.
Támże bliſko Perekop Krymſki Zamek leży /
Pod ktory áż do morzá wielki Kanał bieży.
Ná Zachod zá Limeniem pominąwßy Wieżą
Strzelcą/ Zamki Tureckie po nád morzem leżą

Odnogá Morſka Bosforus Cimerius.
Taurica, Hirſoneus, Krym.
Perekop.

Zamki Tureckie

Co znácznieysze/ Oczakow/ Thinia/ Biáłogrod/
Trápezunt/ y Kilia/ że blisko morskich wod.
Wiec y drugich niemáło/ co pátrzą ná morze
Czarne/ ktore Galerá krzywym nosem porze.
Te częstokroć Kozacy wiec infestowáli
Stárynni/ kiedy ieszcze ná morze wpadáli.
Lecz że to z wielką szkodą Korony bywáło
Polskiey; tedy zá czásem sie pohamowáło.
Już teraz zá Porohy trudno Mołoycowi/
Oprocz co ná przemiány chodzą Regestrowi/
Ci sie częstokroć w polách z Tátáry widáią
Krymskimi/ y nie raz sie z niemi vganiáią.
Znáczną twoią Dzielnośćią mężny WLADISLAWIE,
W pięknym kwitnie Koroná pokoiu y sławie;
Twoy wysoki Animusz Moskiewską vskromił
Hárdą myśl/ áż y wielkie onych Woyská zgromił/
Dáleko rozćiągnąwszy ná Pułnocy swego
Páństwá/ obwágą twoią Krolestwá Polskiego/
O twey resolucyey czuiąc Turczyn srogi/
Cicho śiedźi w Stámbole/ Scytá predkonogi
Już teraz onych Szlakow swoich zápomina/
Ktoremi mu przechodźić przed tym nie nowiná.
Wiec y z Szwedem iuż pokoy/ Prusy vwolnione
Do czásu/ lubo Zamki niektore puszczone.
Aż y wnętrzna swawola sie vspokoiłá
Kozácka/ w piękney klubie swey postánowiłá.
Zyyże Wielki Monárcho w niezmierzone látá/
A niechayći hołduią obce Kráie świátá/
Kedy Eous leie áż Ocean Wschodni/
Aż gdźie y Atlanticus zálewa Zachodni:
Zkąd iásne wschodzą/ y gdźie západáią Zorze/
Aż y gdźie ná Pułnocy lodowáte morze:

Ktorym

Ktorym z wielką trudnośćią Okręty przechodzą/
A po Wyspách prędkie się rángifery rodzą.
Niechay żeć ná Południe wszytkie służą Krále/
Y Skáły niezmierzone z ktorych Jor-Dan wstále.
Niech y śnieżne Bałchány; niech y Tráckie gury/
Srodze przykro wynieśle od wiekow z nátury.
Niech y Herkulesowe kosztem postáwione
Columny/ miedzy śiedmią dziwow policzone.
Niech y Alpes wysokie / niechay ći Hołdnią
Wszytkie odległe Kráie niech ćię strásznym czuią.
Bądźże nieprzyiaćiołom swoim groźno śilen/
A niechay ći się kłánia áż ostátnia Tilen.
Zyy Szkoło Rycerska z zacnemi Hetmány/
Zyy szczęśliwie/ y wszytkie wy Rycerskie stany.
Zyćie Wielcy Xiążętá / Wielmożni Pánowie/
Cny Senaćie Koronny/ Cni Woiewodowie/
Rządząc Rzeczpospolitą mądrze/ spráwiedliwie/
Zyćie w świętym pokoiu długo/ y szczęśliwie.

Tilen ná Morzu Połnocnym pisza Historikowie koniec świátá / drudzy iá zową Tule.

Gratulatia Xiążęćiu Iego Mći.

PRzezacny KORIBVCIE żyyże długo wiecznie,
Służąc Oyczyznie miłey szczerze y státecznie,
Iako Zacni Przodkowie też twoi stawáli,
O cáłość iey pierśiami się zastawowáli,
Hordy Tátárskie gromiąc, plony niezliczone
Bierali, świadczą Dźikie polá krwią zbroczone
Bisurmánską: gdźie práwie áże do Dunaiá
Nie raz wielka Tatarska vchodźiłá zgraiá;
A mogę rzec, są tego y po dźiś dźien znaki
W Stambole, gdźie Tureckie krzywo ostre haki

Krwią

Gratulacya.

Krwią Zacnych Wiśniowieckich rzęśisto ſkropione,
A ná wieczną pamiątkę ſtraſznie poiuſzone.
To wſzytko dla Oyczyzny mile odnośili,
Zacni Korybutowie ſrodze krew toczyli.
Tenże wrodzony affekt w Tobie nieuſtawa,
Przezacny Ieremiiu, y Twych Przodkow Sławá
Lubo ieſt nieśmiertelna, przez ćię ponowiona,
Twoich przeważnych zasług świadoma Koroná
Polſka: Bo iák ſię godźi dobremu Synowi,
Y iáko przeważnemu dość Kawalerowi.
Stawałeś, áż y ſtawaſz z każdą okázyą,
Ná zasługę Oyezyzny Cney Expedicyą.
Niechże mocny Iehowa ćiebie błogosławi,
Y wſzytkie zacne Dzieła Twe woienne ſprawi.
Mnie przy tym sługę ſwego, ktory z miłey chęći
Oddaiąć tę Xiążeczkę rácz mieć w ſwey pamięći.

Samuel Hutor Szymanowski.

DO ZOILA.

SŁyſz Zoile / mowi Márs ſurowy /
Nie wárcz / nie żgay / á vmykay głowy.
To twoiá rzecz wadźić ſie z Gáchámi /
A tu ſpráwy nie maſz z Zołnierzámi.
Zećby potym kożuchá nie wſtárto /
Tego ſie ſtrzeż / Bogday ćie zápárto.